



# Głos Pawłowa

Nr 2 (20) 2012

czerwiec 2012

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



*Dwór Stajne Złote*  
mal. Stanisław Jan Mischuk

**Spis treści:**

1. O przytulku w Pawłowie i dawnym dworze w Stajnem  
*Marian Kawałko* ..... s. 3
2. Z Krasnego przez Krzywowol do Hrubieszowa  
*Agnieszka Hasiec-Bzowska* ..... s.5
3. Pawłowskie epizody w pamiętniku Franciszka Nestorowicza  
*Mirostaw Marek Dederko* ..... s. 6
4. Kursowe kształcanie młodzieży w Pawłowie  
*Adam Kdzierawski* ..... s. 8
5. Wspomnienia o szkole w Pawłowie  
*Maria Rejman* ..... s. 9
6. Mój tata garncarz  
*Janina Posturzyńska* ..... s. 11
7. Przeszło Pawłowa utrwalona  
*RMK*..... s. 12
8. Pawłów pamięta ... 68 Rocznica Pacyfikacji Pawłowa  
*Magdalena Boruchalska*..... s.12
9. Jubileusz 410-lecia pawłowskiego szkolnictwa i 400-lecia garncarstwa  
*Magdalena Boruchalska*..... s. 13
10. VI Gminne Biegi Ekologiczne w Pawłowie  
*Magdalena Boruchalska*..... s. 14
10. V Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie  
*Magdalena Boruchalska*..... s. 15
11. Recenzja pracy *Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku*, red. S. Lipski  
*Prof. dr hab. Leszek Piłkowski*..... s. 16
12. Emerycy z Pawłowa bawią się  
*Stefan Kurczewicz* ..... s. 16
14. Po promocyjne refleksje książki o Pawłowie  
*Stefan Leonhardt* ..... s. 17
15. List Waldemara Wojtalewicza..... s. 18
16. Komunikaty ..... s. 18
17. Myśli i sentencje Adama Kdzierawskiego  
*Adam Kdzierawski* ..... s. 18
18. Kiczik poetycki ..... s. 19
19. Fotoreporta „Głosu Pawłowa” ..... s.20



**UWAGA !!!**

**5 sierpnia 2012 r.  
odbędzie się w Pawłowie  
XI Edycja  
„JARMARKU PAWŁOWSKIEGO  
- GINĄCE ZAWODY”.**

**Serdecznie zapraszamy !!!**

Zarząd Stowarzyszenia  
Przyjaciół Pawłowa  
składa serdeczne podziękowanie  
**Feliksowi Sztukowskiemu**  
z Gostycyna  
za wsparcie finansowe  
wydania gazety

**Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.

**Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:**

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

Skład i druk: Wschodnie Centrum Poligraficzne „Korzan”, 22-100 Chełm, ul. Szkolna 16, tel. 82 564 00 55

## O przytulku w Pawłowie i dawnym dworze w Stajnem

Jak wiadomo, w roku 1623<sup>1</sup>, szlachetnie urodzony Maciej Mogilnicki zapisał w formie darowizny szpitalowi dla ubogich (rodzaj przytulku) w Pawłowie dwie zakupione od mieszczan działki, w tym jedną zabudowaną. Przytułek już wówczas egzystował pod imieniem w. Marcina biskupa, jednak dokładna data jego utworzenia nie jest znana. Nie wiadomo także, kto finansował utrzymanie szpitala przed rzeczoną donacją. W czasie późniejszym pieniądze mogły pochodzić z różnych darowizn ofiarowanych przez okoliczną szlachtę (w tym również przez Mogilnickiego).

W jednej z ksiąg grodzkich chełmskich datowanych na rok 1716<sup>2</sup> znajduje się interesujący zapis poczyniony przez ówczesnego dziedzica Kanię i Woli Kanię, tytularnego cześnika chełmskiego – Stefana Siennickiego. Otóż wedle tego zapisu, Siennicki z miłości Chrystusa zapisał był na Szpital Ludzi Ubogich przy Kościele Farnym Pawłowskiemu niemały, jak na ówczesne czasy, kwotę tysiąca złotych. Prowizja od niej w wysokości siedmiu procent rocznie miała być wypłacana jednak dopiero po śmierci ofiarodawcy. Taki zwyczaj wówczas obowiązywał. Aby jednak nie pozostawiać przytulku bez środków do funkcjonowania, Siennicki przyobiecował za życia swego corocznie przekazywać na rzecz ubogich Zbożom Korzysty, to jest po trzy korce żyta i jęczmienia lub gryki.

Jednocześnie zobowiązał swoich sukcesorów do wypłacania po jego śmierci siedemdziesięciu złotych rocznie pochodzących ze wspomnianych odsetek, a plebana pawłowskiego o egzekwowanie tej kwoty.

Donator spodziewał się, że będzie codziennie modlił się za jego duszę, a także za miłą zdrowie i szczęśliwe powodzenie (kolejnych) Dobrodzieci, a nade wszystko za Dusze w Mękach Czystych zostające, adnego niemał ratunku. Ponadto w każdą niedzielę i w każdą piątkę w kaplicy w tym tego Krzyża przed ołtarzem Ukrzyżowanego powinni byli odmawiać po prostu pacierzy, po zdrowiu Maryi i jedno Wierze.

Dla potwierdzenia wartości zapisu Siennicki zwrócił się do biskupa chełmskiego rzymskokatolickiego – Krzysztofa na Słupowie Szembeka, aby swój pieczęć wspomnianą donacją uwiarygodnił.

A działało się to w Kanii 8 sierpnia 1716 r.

Z tego samego wieku, ale ze znacznie późniejszą datą (6 sierpnia 1791 r.) pochodzi opis stanu dworu we Stajnem<sup>3</sup>. O tyle interesujący jest to materiał, i niewiele dotychczas opublikowano tekstów o tej wsi, zwłaszcza po przejściu jej w całości jako domeny królewskiej przez starostwo chełmskie.

Ogólną zabudowę dokonali trzej szlachetnie urodzeni lustratorzy: Jan Chrzanowski, Antoni Miernicki i Ignacy Tymoszczyk – podsekretarz chełmski, który wspomniany opis w księdze grodzkiej chełmskiej zamieścił. A stało się to na urzędowe zlecenie komisarza cywilno-wojskowego województwa bełskiego, Dobra wsi Stajnego Królewskich Possessora – Ignacego Kuczewskiego.

Jaki więc obraz zabudowy utrwalił podsekretarz? Otóż zobaczył on Dwór w kształcie połowy (sic!) przybudowany do starej części budynku. Kierując się w tej nowszej części

z sieni na lewo, wchodziło się do pokoju z Drzewa Tartego hyblowanego o trzech oknach taflowych, tj. oszklonych całymi taflami szkła, z podłogą w stanie nienajlepszym i sufitem płociennym przybitym do pułapu. Sam pułap zaś dziurawy, w którym tylko połowa listew została, a połowy nie masz. Na ścianach pozostało ci niewielkie po obiciu materiałowym, które zapewne zerwano i skradziono. Po prawej stronie sieni znajdował się Gabinecik, z podłogą również reperacji potrzebującą. Sufit płocienny miejscami opadły z powodu braku kompletu listew stanowiłych pułap (pozostały jedynie nad piecem i kominkiem)<sup>4</sup>.

Idąc na (w)prost z tego Gabinetu drzwi podwojne do pokoju sypialnego, w których zamka adnego nie masz, z podłogą ułożoną z tartego drzewa (niehyblowanego), także dziurawą. Sufit płocienny powypadał i zaciekł. Pokój ten oddzielony był przepierzeniem z tarcic od małej garderoby, w której przechowywano ubrania i inne rzeczy. Po prawej stronie pokoju sypialnego, nazwanego też rednim gabinetem, znajdowała się mała garderoba dla służących, w której podłoga stara w rogu lewym zapadła i dziurawa. Z garderoby tej przez drzwi, od góry przeszklone, w których zamka nie masz tylko skobel z wrzeciemi, wychodziło się na zewnętrzny przybudowany części dworu. W starej jego części znajdowała się izba dla służących, z dwoma niewielkimi oknami półtaflowymi, cz. ciowo bez szyb, ze ścianami popróchniałymi i podłogą w złym stanie. Obok tego pomieszczenia ułożone były niby alkierzyk oraz dodatkowa izdebka z pułapem wykonanym z dyków ciosanych starych.

Obok dworu znajdowały się kolejne zabudowania: tzw. podwójny lamus, czyli rodzaj podręcznego magazynu, także reparacji znaczącej potrzebujący, za nim niewielka piwnica murowana, podgłazami oraz stara kuchnia nad Krynicami (nad strumieniem), podparta, nadająca się jedynie do generalnej przebudowy<sup>5</sup>.

W podobnym stanie znajdowały się budynki gospodarcze tworzące gumno: stajnia stara z drzewa prostego z dachem słomianym, szopa stara, druga stajnia dla koni folwarcznych, również posypane słomą, szpiklerz stary, duża stodoła o czworogłównych drzwiach od pola popodpi(e)rana, druga szopa, w której od Gumna ścian nie masz oraz trzeciej szopy cz. bez dachu i ścian, tylko słupy popodgniwane oraz obora w roku 1788 przez poprzedniego posesora naprawiona, w skład której wchodziły dwie szopy oraz chlewiki dla bydła bardzo mizerne<sup>6</sup>, ze rodka popodpi(e)rane, zawaleniem groźne. Wreszcie brama wejściowa na podwórzec ode wsi stara, także poruynowana.

Można przypuszczać, że wspomniane budynki wzniesiono jeszcze w wieku siedemnastym, na co wskazuje rozkład pomieszczeń w stajni dworze.

Podsekretarz opisał również inne budynki, w Stajnem się znajdujące, a to niewielki młyn, stary browar do kurzenia Gorzałki na Propinacy Karczemny oraz karczma, a także stan półuprawnych, niewiele lepszy od stanu zabudowy dworskich.

Ten smutny zgoła obraz zabudowy dworskich Stajnego nie był odosobniony w ówczesnej Ziemi Chełmskiej. Ciężkie wydzierawianie mniejszych osad wiejskich przez



prawowitych właścicieli doraźnym posesorom powodowało degrengolad tych jednostek osadniczych i niszczenie miejscowej dworskiej zabudowy. Dwory takie, cz sto ju niezamieszkałe, stawały si obiektem kradzie y i dewastacji. Tak było w Wereszczach Małych, Uhrze, Weremowicach i szeregu innych miejscowoci. Pisałem o tym w ró nych, naukowych opracowaniach.

Było bowiem cz sto tak, i dzierawcy, niezwi zani emocjonalnie z dziedzinami, które przejmowali w posesj , traktowali je jako dodatkowe ró dło dochodu, mniej dogl daj c zabudowa dworskich i gumna, o ile nie zajmowali si hodowl bydła roboczego (woły). Ziemia folwarczna jednak, uprawiana głównie r kami wło cian pa szczy nianych, dogl dana przez posesorów z rzadka, wydawała plony mizerne.

Podsek lustruj cy w Stajnym pola folwarczne tak je opisał: *Obszar dworski ytem ozimym na odsiew zasiany, na którym yto miejscem bardzo mierne, rzadkie y małe, miejscem rednie, a to z przyczyny (...) pó nej Sieyby y zły uprawy roli, iako znaki okazui si , e na tey roli, na niektórych zagonach i wło enia brony nie zna . (...). Za chłopskimi polami pszenicy sztuka ku lasowi, bardzo obrzednia (rzadka) y mizerna, z chwastem (...). Przy tey e pszenicy widziałem sztuk roli na pszenicy niedobrze uprawney, bodiakami i ro nym chwastem niepoder nietym zarosł*<sup>7</sup>. Dla porz dku dodajmy, i tak gospodarował poprzednik Kuczewskiego – urodzony Fraciszek Szaski.

Jedynie ta cz pól, która została oddana miejscowym wło cianom na tzw. *iskop*<sup>8</sup> prezentowała si pod wzgl dem zasiewów do okazale.

A przecie jeszcze niemal do połowy siedemnastego stulecia o maj tno Stajnego toczono spory s dowe. Ale te była ona, z racji połowicznej przynale no ci do stołu królewskiego, przez posesorów dogl dana. Regres Stajnego zacz ł si przypuszczalnie w latach osiemdziesi tych siedemnastego stulecia, gdy jego dzierawc i współwła cicielem został ostatni z Reyów rejowieckich – Bogusław. To za jego ycia Stajne w cało ci wróciło do starostwa chełmskiego i od tego czasu wydzierawiano je ró nym, zdaje si , i nierzadko przypadkowym, szlachcicom.

Utrwalone na dziewi nastowiecznych fotografiach lub na obrazach wizerunki dworów, budz ce nierzadko zachwyty, to zupełnie inna generacja wiejskiej architektury drewnianej lub murowanej. Dwory siedemnasto- i osiemnastowieczne znacznie cz cie j rozbierano, ni je naprawiano, wznoszc na ich miejscu nowe obiekty. Zreszt , jak wynika z powy szego opisu, znacznie łatwiejsze i ta sze stawało si posadowienie nowego kompleksu budynków dworskich, o unowocze nionej stylistyce, ni remontowanie od podstaw starych, rozpadaj cych si i architektonicznie przestarzałych. Zachowane do dzi dwory ziemskie lub ich pozostało ci – to w przewa ajcej cz ci spadek po wieku dziewi nastym.

Dr Marian Janusz Kawalko

## Dwór Stajne Złote

Prezentowany na stronie tytułowej gazety obraz dworu Stajne Złote namalowałem na zlecenie Burmistrza Miasta Rejowiec Fabryczny . Zdobi wn trze Miejskiego Orodka Kultury w Rejowcu Fabrycznym. Powstał on w oparciu o uzyskane wiadomo ci bibliograficzne oraz niektóre szczegóły uzyskane od osób pamitaj cych pozostało ci ruin dworu oraz pozostałych obiektów folwarku, a m. innymi budynku mieszkalnego zwanego „czworakiem” oraz murowanej obory z kamienia pochodz cego z kamieniołomów nieodległej Krynicy. Według ustnych przekazów<sup>9</sup> dwór Stajne Złote był budynkiem parterowym, pi cioosiowym na rzucie szerokiego prostokta o dachu wysokim czterospadowym, łamanym, mansardowym, pokrytym gontem, na nim były ustawione symetrycznie, malowane na biało kominy. Po bokach na połaciach dachu umieszczono dwie lukarny. Od frontu budynku znajdował si ganek wsparty na czterech p kątach drewnianych kolumnach z trójk tnym szczytem, obro ni ty winoro l . Elewacja frontowa posiadała dwuskrzydłowe filunkowe drzwi wej ciowe oraz sze okien polskich z szybami, zaopatrzonych w okiennice drewniane. ciany dworu były konstrukcji zr bowej, zbudowane z bali (brusów) sosnowych ł czone w w głach na tzw. jaskółczy ogon, tynkowane na gładko na dranicach czyli listwach drewnianych, krzy owo bitych, malowane w kolorze białym. Na osi budynku znajdował si korytarz (sie ) prowadz cy do salonu, który znajdował si od strony ogrodu-sadu, tj. od kanału-strumienia płyn cego od ró dła (obecnie w miejscu ró dła znajduje si kapliczka w. Jana Chrzciciela). Po obu stronach znajdowały si pokoje sypialne, kuchnia, kredens-spi arnia. Pokoje wyposa one były w piec a salon w kominek. Do odtworzenia wygl du zewn trznego dworu oraz jego najbli szego

otoczenia wykorzystałem informacje zawarte w opracowaniu „Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej” Romana Atanazego (Tom 6, Województwo Bełskie, Ziemia Chełmska Województwa Ruskiego).

Dwór i folwark stał w otoczeniu ładnie rozplanowanej zieleni. Przed frontem znajdował si gazon owalny z umieszczonym po rodku kompasem zaopatrzonym w stalow wskazówk na murowanym cokole. Po obu stronach były klomby utworzone z jesionów i akacji. Po przeciwległej stronie znajdował si ogród oraz sad owocowy a tak e klomby wysadzone jesionami, leszczyn i bzem tureckim. Po rodku kanałów usytuowany był klomb z topoli, jarz biny, jesionów i złotych wierzb, od których powstała nazwa Stajne Złote (obecnie pobliska ulica w Rejowcu Fabrycznym nosi nazw Złota).

Stanisław Jan Miszczuk

<sup>1</sup> M.J. Kawalko (opr.), *Ksi ga miasta Pawłowa. Dokumenty ł czonego s du ławniczo-radzieckiego z lat 1546-1640*, s. 144.

<sup>2</sup> Archiwum Pa stwowe w Lublinie (dalej jako APL), Ksi gi Grodzkie Chełmskie (dalej jako KGCh), Relacje, Manifestacje, Oblaty (dalej jako RMO), ks. 21, s. 54.

<sup>3</sup> *Ibidem*, ks. 191/20273, k. 838-840.

<sup>4</sup> *Ibidem*, k. 838.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 838v.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 839.

<sup>7</sup> *Ibidem* k. 839v.

<sup>8</sup> Był to rodzaj dzierawy, za któr wło cianie oddawali dworowi pocztkowo ka d pi t kop zebranego zbo a (w wieku XVIII zapewne ka dy zebrany pi ty snop zbo a); cf. M.J. Kawalko, *Rejowiec, jego okolice i wła ciele w latach 1531-1869*, Lublin 2011, wyd. II, s. 191, przyp. 143

<sup>9</sup> Wspomnienia Stanisława Miszczuka (ojca), Czesława Pasztuły oraz nn mieszkanki ul. Złotej w posiadaniu autora.

# Z Krasnego przez Krzywowolę do Hrubieszowa

Mało kto dziś wie, że swoje korzenie w dawnej **gminie Pawłów** ma **Stanisław KARULAK**, znany twórca ludowy ubiegłego stulecia. Ów przedstawiciel sztuki nieprofesjonalnej (tzw. sztuka naiwna) urodził się 30 sierpnia 1890 r. w miejscowości Krasne jako syn Franciszka i Antoniny z domu Kołodziejczuk. Jego ojciec był zaradcą majątku w Krzywoli, która wówczas była własnością Antoniego i Elżbiety Domaszewskich.

Dzieciństwo i lata młodości Karulak spędził właśnie w Krzywoli. Od dziecka pasjonował się rzeźbą i malarstwem, szkicował, lepił figurki z gliny. W wieku około 10 lat spotkał w majątku Domaszewskich artystę - rzeźbiarza, który z zainteresowaniem przyglądał się jego pracom. Chciał nawet zabrać chłopca ze sobą i zająć się jego dalszą edukacją, czemu jednak sprzeciwił się ojciec Karulaka. Ostatecznie Stanisław ukończył kilka klas szkoły powszechnej. Po ukończeniu 21 roku życia Karulak, jak wielu innych młodych ludzi, został wcielony do armii carskiej, gdzie służył przez wiele lat, by potem po stronie Ojczyzny wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W latach międzywojennych miał się różnych zawodów (był m. innymi komornikiem), by ostatecznie zdobyć zawód kamieniarski i założyć własny warsztat kamieniarski w Białopolu (wówczas pow. hrubieszowski), gdzie mieszkał wraz z rodziną do roku 1939, potem przeniósł się do Hrubieszowa, tu osiadł już na stałe. Podczas II wojny światowej pracował na kolei jako drobnik mostowy i robotnik drogowy. W wieku 75 lat przeszedł na emeryturę. Przez wszystkie te lata Stanisław Karulak pozostał wierny swoim pasjom i cały czas tworzył. Szacuje się, że cały jego dorobek artystyczny liczy ok. 300 pozycji. W Hrubieszowie oddalonym od Krasnego o ok. 85 km powstało najwięcej prac Karulaka. W 1964 r. postaci Karulaka i jego twórczości zainteresowało się Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie i wtedy właśnie osoba i prace ludowego twórcy zyskały sławę i rozgłos. Dzieła artysty można spotkać w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, Muzeum Zamojskim, Muzeum Lubelskim w Lublinie, Muzeum im. St. Staszica w Hrubieszowie, ale również w USA, Londynie czy Paryżu. Po raz pierwszy



Stanisław KARULAK

twórczo Karulaka prezentowana była na wystawie pt. „Inni” w warszawskiej „Zachęcie” w 1965 r. Jego prace znalazły się także na wystawie polskiej sztuki „naiwnej” w Muzeum Altoskim w Hamburgu w styczniu 1972 r. (tytuł wystawy: „Naive Kunst der Gegenwart aus Polen”). Tematyka prac Stanisława Karulaka zwanego też „Hrubieszowskim Nikiforem” nawiązuje do motywów historyczno-literackich. Inspiracje dla swoich obrazów czerpał z utworów Sienkiewicza (Trylogia, Krzyżacy, Quo vadis), Krzyszkiewicza i Mickiewicza (Pan Tadeusz). Motywy historyczne to przede wszystkim sceny batalistyczne nawiązujące do sławnych bitew (Cud nad Wisłą, Bitwa pod Stoczkiem, Bitwa pod Lipskiem, Obrona Człuchowy, Wyzwolenie Hrubieszowa) oraz portrety znanych Polaków (Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Józefa Poniatowskiego czy bł. o. Maksymiliana Kolbego). W twórczości Karulaka znalazło się też miejsce na upamiętnienie naszego narodu polskiego podczas II wojny światowej (egzekucje hitlerowskie), tematy sakralne (m.in. rzeźba „Chrystus”) i ludowe (rzeźba „Przedk”) oraz pejzaże (głównie Hrubieszów i okolice). Charakterystyczne dla jego prac są podpisy pod pracami, nierzadko rozbudowane teksty-przesłania oraz mistrzowskie wycucie koloru, dzięki czemu został zauważony przez krytyków sztuki i nawet porównywany był w tym kontekście z samym Henri Rousseaum, francuskim przedstawicielem sztuki naiwnej. O Karulaku w swoich pracach pisali znani etnografowie i historycy sztuki, m.in. Aleksander Jackowski („Sztuka zwana naiwna”, Warszawa 1995) i Ksawery Piwocki („Dziwny świat współczesnych prymitywów”, Warszawa 1980). Stanisław Karulak zmarł 24 października 1972 r. w wieku 82 lat. Został pochowany w Hrubieszowie, na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pozostawił po sobie bogaty dorobek artystyczny oraz opinię człowieka bardzo skromnego. Z upływem lat pamięć o jego osobie i twórczości nabiera blasku, a jego dzieła trafiają na aukcje dzieł sztuki różnych krajów. W tym roku przypada 40 rocznica jego śmierci. Chylnym więc czło- przed tym niezwykłym człowiekiem, którego droga życiowa zaczęła się tu w okolicach Rejowca Fabrycznego i Pawłowa, zawierucha wojenna rzuciła do powiatu hrubieszowskiego a samorodny, nieoszlifowany talent zaprowadził na światowe wystawy.

Agnieszka Hasiel-Bzowska



Rzeźby S. Karulaka

#### Materiały źródłowe:

Kwartalnik Stowarzyszenia Twórców Ludowych „Twórczość ludowa” nr 4/2004, nr 1-2 2008,

Muzeum Zamojskie w Zamościu, „Dział Etnografii

Katalog stron internetowych:

[http://www.hrubieszow.info/osoba/stanislawkarulak/hrubieszowski\\_nikifor.htm](http://www.hrubieszow.info/osoba/stanislawkarulak/hrubieszowski_nikifor.htm)

<http://www.polskiemuzy.pl/Oferta.aspx?mas=96&kat=115&page=1&id=PMA000>

[http://www.lib.pia.org.pl/Content/4318/Strony+od+PSL\\_XXVI\\_nr3-9\\_kronika.pdf](http://www.lib.pia.org.pl/Content/4318/Strony+od+PSL_XXVI_nr3-9_kronika.pdf)

## Pawłowski epizody w pamiętniku Franciszka Nestorowicza

Franciszek Nestorowicz urodził si 29 stycznia 1921 r. w Jagodnem obecna gm. Sawin, zmarł 28 sierpnia 2002 r. i został pochowany na cmentarzu w Dobromierzu . Uko czył w 1935 r. niepełn Szkoł Podstawow w Czulczycach.

W czasie okupacji działał w partyzantce, za w 1944 roku na ochotnika zgłosił si do Wojska Polskiego. Kiedy utworzona została II Armia Wojska Polskiego dostał przydział do artylerii ppanc. Zanim wyruszył na front jego oddział stacjonował w Pawłowie, Kaniem, za wiczenia odbywał w okolicznych lasach.

Po zako czeniu działań wojennych wyjechał na Dolny l sk. Matur uzyskał w Pa stwowym Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli, uko czył Studium Nauczycielskie we Wrocławiu oraz Wy sze Studia Pedagogiczne w Legnicy. Przez wiele lat był nauczycielem historii i wychowania obywatelskiego, m. innymi pełnił funkcje Kierownika Szkoły nr 5 w Wałbrzychu (1951) oraz pracował w szkołach w Straszowie, Pietrzykowie i Dobromierzu.

Przez 20 lat prowadził ludowy zespół teatralny, pisał sztuki teatralne, m. innymi napisał ba „O Królowie licznotece, Jasiu i Boginkach”. Pełnił funkcj wiceprezesa Koła Kombatanów RP i BWP w Dobromierzu.

Za udział w działaniach wyzwole czych, prac zawodow i społeczn otrzymał wiele odznacze i wyróż nie , a m. innymi: Krzyż Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złot Odznak ZNP, Odznak „Za zasługi dla Zwi zku Kombatanów RP i Byłych Wi niów Politycznych”, Odznak „Zasłu onego działacza kultury”, srebrna odznak „Za zasługi dla województwa wałbrzyskiego”.

Franciszek Nestorowicz był prawdziwym Polakiem, katolikiem, patriot a tak e poet , piewec uroków tak e swojej „małej ojczyzny” lat dziecinnych. Jego doczesne szcz tki spoczywaj na Dolnym l sku, za dusza w druje zapewne nad urokliwymi miejscami jego młodych lat: Jagodnem, Czulczycami, rzek Uherk , Pawłowem, Krasnem, nad okolicznymi lasami, polami i ł kami.

Swoje ycie pocz wszy od najmłodszych lat opisał w pami tniku, który przekazał Mirosławowi Markowi Dederko zamieszkałemu w Czulczycach. Pami tnik w cało ci nie ukazał si drukiem. Poni ej s fragmenty odnosz ce si do Pawłowa, Krasnego, Kaniego i najbli szej okolicy.

[...] We trzech 9 sierpnia 1944 roku poszli my do Chełma, do Komendy. W bramie stał cywil z opask na r kawie, z karabinem, ale boso. Gdyby jakiegokolwiek pantofle zało ył. W naszym powiecie wszyscy ludzie latem chodzili boso. Nawet po ciernisku. Ale tu nie pasowało! Gromadzili si ludzie. Przybył oficer i przemówił do nas:

- I có obywatele. Chcecie zapisa si do Milicji Obywatelskiej? Piszcie podania i yciorysy. Posłuchałem i postanowiłem:

- Koledzy, je eli i , to tylko do wojska!

Poszli my na ulic Lubelsk , na chodniku stał mały stolik. Siedział przy nim oficer i werbował ochotników do Wojska Polskiego.

- Prosz nas zapisa : 1.Nestorowicz Franciszek, 2.Odziomek Marian, syn Stanisława, tego który mówił, e pi lat czekał na przyj cie Armii Polskiej, 3.Wojtysiak Marian z kolonii Czulczyce.



Za trzy dni, tj. 12 sierpnia mamy zameldowa si w Komendzie w Lublinie. Ojciec mojej decyzj przyj ł z powag . Mama pocz tkowo si miała, a gdy zobaczyła, e ja szyj dla siebie plecak, zacz łami odradza .

Gdy 12 sierpnia 1944 roku w sobot odchodzili my do Wojska, szła za mn kilometr drogi i płakała. Do Lublina dotarli my radzieck , wojskow ci arówk , znale li my Komend Wojskow , dostali my skierowanie do 3-go zapasowego pułku piechoty na Majdanku. Zakwaterowali nas w baraku na uboczu Majdanka - ani jednych drzwi, ani

jednego okna, ani wi zki słomy, tyle, e dach nad głow . Zgromadziła si do du a grupa ochotników, poznali my chłopców z Chełma. Pozbierali my kawałki tektur, poło yli my na podłodze – to były nasze postłania. Pokładli my si jeden obok drugiego, plecy do plec, tak ogrzewali my si . Nikt z nas nie wzi ł ze sob jakiegokolwiek nakrycia. Pozbierali my ze mietników puszek po konserwach, kawałek drucika i ju jest mena ka. Kuchnia polowa: wyrwany kocioł do gotowania bielizny na dwóch drutach, na dwóch kołkach. Puszka po konserwie przymocowana do kija była chochl . Poszli my po zup . Po dwóch tygodniach uformowano z nas kompani . We trzech trafili my do kompanii ł czno ci - Ti,ti,ta – ti, ti ta – wiczyli my na radiostacji RBM-16. A do znudzenia.

Na Majdanku du o ludzi: m czyzn i dwa baraki dziewcz t – ochotniczek. Ró ne orientacje polityczne. Ka da organizacja chwali siebie. Chłopcy z BCh przybyli z flagami, piewaj swoje pie ni partyzanckie. Akowcy swoje – istna Wie a Babel. Dowódc naszej kompanii był radziecki kapitan, niewiele umiał mówi po polsku. Jego zast pc był młody podporucznik - Polak. Chwał jego m dro . Zebrał nas w dwuszeregu. Chciał si przekona o przynale no ci chłopców do organizacji politycznych.

- AL – wyst p! - wyst piło kilkunastu.

- BCh – wyst p! - Tych było troch wi cej

- AK ochotnicy – wyst p! Do nich ja nale ałem. Było nas najwi cej.

- AK przywiezieni wyst p! - spora była grupa chłopców „przywiezionych”, niektórzy wzi ci na polu od pług. W ten sposób zabezpieczali si przed tworzeniem „nowego podziemia”. Był kolega znad Wisły. Wzi ty od pług w harcerskim ubraniu: krótkie spodenki i bluza z krótkimi r kawami. Z harcerskiego drelichu.

- Bezpartyjni wyst p! – tych było najmniej, mo e 10 lub 12. Chłopcy krzykn li:

- To ci, co niemieckie masło i miód jedli!

Ka dy chłopiec powinien legitymowa si przynale no ci do organizacji wojskowej.

- Wst pi do szeregu!. Od dzisiaj nie ma AL, AK, BCh, jest tylko wojsko polskie. Ani wschód, ani zachód nie odbuduje nam Polski. Musimy odbudowa j sami!

Od tego dnia ustały utarczki na tle przynale no ci politycznej. Bardzo chwał tego, młodego, ale m drego oficera.

Ka dego dnia rano był apel. Orkiestra pułkowa odegrała hymny radziecki i polski, a pó niej popłyn ł piew – „Rota” Marii Konopnickiej. Cały pułk piewał: Tak nam dopomó Bóg! Tak nam dopomó Bóg! Wszystkie trudy dnia olnierskiego, niedostatek, ta pie niwelowała.

We wrze niu przysła słowa. Na trawie pokazał si szron. My



ci gle w tych samych warunkach. Ja nie tak dawno bardzo ci ko chorowałem na zapalenie lewego płuca. Bałem się ponownego zachorowania. Stali my w kolejce po zup . Stały i nasze dziewczę ta, w perkalikowych sukienkach, zzi bni te, na buziach pokazały si wykwyty z przezi bienia. Ci ka doła! Do domu daleko, mundurów nie daj . Zacz ła szerzy si dezercja.

Przyszedł pa dziernik. Tworzyła si II Armia WP. Powołano do wojska cztery roczniki. Na Majdanek przyje d ali „kupcy”, tak nazywali my oficerów, którzy werbowali ochotniczo do nowo tworzonych jednostek wojskowych. Zawołano nas. Tworzy si brygada artylerii przeciwpancernej. A wi c idziemy do artylerii! Maszerowali my w kierunku Chełma cał noc. W południe przybyli my do miejscowo ci Kanie. Niedaleko Rejowca. Kanie było MP dowództwa 14 Samodzielnej Brygady Artylerii Przeciwpancernej<sup>1</sup>. Oficerowie zach cali nas, eby nie wykaza zm czenia.

- Za piewajcie!

Jeszcze tego dnia odmaszerowali my do miejscowo ci Krasne, w s siedztwie Rejowca. Skierowali nas na du y strych nad dworsk obor , w siano. Było to stare siano, starte na drobne kawałeczki, jak gruba sieczka. Zakopali my si w siano. Usn li my, bo byli my zm czeni. W nocy budzili my si , starte siano włożyło pod koszul , w ubranie. W nocy wytrzeпали my z koszul okrucy siana. I znów dawali my nura w siano. Było zimno, słota... Koszary nasze mie ciły si w wielkim dworze. Najpierw z obór wywie li my obornik, oczy cili posadzki. Z lasu przynie li my erdzie. Wzdłu długie nary, krótkie w poprzek. Na dr gi nakładli my słomy. Le eli my w słomie jak ciel ta lub prosi ta, ale ju na słomie.

Kuchnia mie ciła si na brzegu parku dworskiego. Jak na Majdanku, kocioł od gotowania bielizny, na dwóch drutach, na dwóch kołkach. Ka dego dnia przychodził pułkowy lekarz i pytał, czy jest kto „balnoj”, czy „sup wkusnyj”. Przedstawili si nam dowódcy:

- Jestem sztabskapitan Bobrow.

- Jestem ppłk Kalentjew dowódca 63 pułku art. ppanc.

Rosjanie byli dla nas bardzo dobrzy. Wła nie t dobroci zdobywali serca ołnierzy i uznanie.

- Nie przyszli my na wczas. Musimy przygotowa si do walki na mier lub ycie z naszym okrutnym wrogiem.

Zacz ły si zaj cia wojskowe: musztra, a gdy otrzymali my działa kaliber 57 wiczyli my celowanie, zmian stanowisk: po ciernisku, po zaozanym polu. Czołgi z prawa, czołgi z lewa! Glina lepiła si do butów, do kół armatnich. Od mojego becukszajnowego kamasza oderwał si w glinie obcas. Chodziłem na jednym obcasie. Oficerowie pomagali nam wtacza działa na podwy szone podwórze.

- Za koleśa, chłopcy, za koleśa!

Opis działa: oficer po rosyjsku nazywał cz ci działa:

- eto jest stwoł. Ja b d nazywał po rusku, wy przetłumaczajcie po polsku.

- Eto stwoł. To jest lufa.

- Da, eto jest lufa.

- Eto jest lulka.

Chłopcy mówi :

- To jest fajka.

Lulka w j zyku rosyjskim na podwójne znaczenie: fajka i kołyska. Mój szwagier słu ył w artylerii, opowiadał o działach, wi c ja wiedziałem, e lulka to jest kołyska, po której po wystrzale przesuwasi lufa.

I tak opanowali my wiedz o budowie działa ppanc. Najwa niejsze, e umieli my kierowa luf , celowa i strzela . „Daleko i gło no” - dowcipkowali ołnierze, gdy pocisk poleciał nie tam, gdzie trzeba było. Bywały i takie przypadki. Szczególnie jedno działa było rozregulowane. Sporo czasu

po wi cił dowódca pułku, zanim je uregulował.

W niedziel oficerowie radzieccy w polskiej jednostce rozmawiali nas do ko cioła w Pawłowie. Mi dzy sob rozmawiali, jak maj si w ko cie zachowa .

- Patrzcie na nas. Róbcie to co my – my kl kamy, kl kajcie i wy.

Powstała I Bateria Szkoły Podoficerskiej: 60 ołnierzy. Mnie równie do niej skierowali. Szkoln bateri jako pierwsz umundurowali. Dali na dwóch ołnierzy jedn płaszcz-pałatk , która była prze cierałem, kocem i poduszk . Zakwaterowali nas w wozówce: trzy ciany, czwart zbudowali my ze słomy. W tej wozówce umie cili równie VI bateri . Le eli my obok siebie jak palce na r ce. Je eli który chłopiec przeskoczył przez ogrodzeniowy mur do dziewczyny, gdy wrócił, nie miał gdzie si poło y , wi c kładł si na wierzch. Dopiero wtedy chłopcy rozsuwali si .

Do pułku przybył por. Józef Pirko jako z-ca d-cy pułku do spraw polityczno - wychowawczych. Przybył równie kapitan do spraw „informacji wojskowej” - wywiad i kontrwywiad. Por. Pirko był po wy szych lwowskich studiach, socjalista. Po wojnie spotkałem go w Warszawie w stopniu pułkownika. Miał naukowy tytuł: docent niemcoznawca. Oficerem ywno ciowym był porucznik Dominienko, bardzo dobry człowiek. Jego pomocnikiem był Polak, por. Grochowski. Przybył równie do nas w starszym ju wieku por. Kopycki. Ten wydawał nam mundury i płaszcze. Od spraw technicznych artylerii i dowodzenia byli oficerowie radzieccy. Mieli obowi zek opanowania j zyka polskiego. Gdy po zaj ciach my odpoczywali my, oni uczyli si j zyka polskiego.

Do naszej jednostki przybyli poborowi z woj. lwowskiego i tarnopolskiego. „Ta gdzie ty idziesz tam, ta nie id tam”. My ich przedrze niali my, pó niej przekonali my si , e i my mówimy: ta id , ta we .

Wy ywienie w pułku było marne. Brakowało chleba. Piekarnie wojskowe w Chełmie nie nad ały piec chleba. Zacz to wypieka chleb u wiejskich kobiet. Pó niej przej to piekarni po ydowsk w Siedliszczu. Chleba ju nie brakowało. Natomiast była monotonno w gotowanych posiłkach – je eli jaglanka, to przez dwa tygodnie, gdy dostarczono kiszona kapust , to znowu dwa tygodnie. W ten sposób pozakwaszali my oł dki. Dawali nam po jednej ły ce cukru na dzie .

Gdy zaprowadzono nas do Pawłowa do ko cioła, ludzie nam si przygl dali:

- O, jacy ładni nasi ołnierze!

M czy ni obeznani z wojskiem wydawali o nas pozytywne opinie:

- B d z nich dobrzy ołnierze.

Porucznik Pirko, z-ca d-cy do spraw polit-wych. organizował w terenie TP – Towarzystwo Przyjaciół ołnierza<sup>2</sup>. W niedzielę je dzili my do pobliskich wiosek, do wietlic lub do szkół. piewali my wojskowe piosenki, deklamowali wiersze. Atmosfera spotkania bardzo przyjemna. Ludzie ju przed wojskiem nie uciekaj . yczliwo ci nas darz .

Pani kier. Szkoły poprosiła mnie bym si wpisał do pami tnika jej córki, młodej panienki. Wpisywa z twórczo ci Mickiewicza nie wypadało. Napisałem wi c:

„Gdy my l twa si gnie brzegów Wiśły  
I si powstrzyma o mury Warszawy  
Wspomnij o polskim ołnierzu,  
Który szedł walczy o wi te sprawy”

Przysi ga wojskowa odbyła si w lesie na du ej polanie.

Przybył z Pawłowa ksiądz<sup>3</sup>. Przybyła miejscowa ludność. Były deklamacje wierszy, śpiewali my ołnierskie piosenki. Ja deklamowałem wiersz własnego pióra. Oto fragmenty”

Ty Chryste głosił miłośnik w ród ludu,  
pokój i zgodę braciom niesie.  
Lecz hitlerowcy karmią cię wiat obłudny,  
wszczepili nienawiść bratni lud gubi cię.  
Ty Panie widzisz gniew słuszny i wiary,  
gniew Słowian sprawiedliwy.  
A zemsta nasz na wrogu wywart  
ofiary pałn Ci odwzajemniemy.  
Przyjmij te zgasy ołnierzy  
i wszystkie trudy od wiatów do zmroków.  
Woni Ci przyjemny niech będzie  
wo krwi ołnierzy  
a dymem kadzieli niech będzie  
dym prochów

W przysiędze brał udział major Kłos – z-ca d-ty brygady do spraw polityczno – wychowawczych. Był w starszym wieku, wielki autorytet w Brygadzie. Czytałem o nim w wydawnictwie MON. Rozmawiał ze mną. Pytał, czy ja sam napisałem ten wiersz.

W dzień Wszystkich Świętych pod pałacem majtku rozpalono wielkie ognisko. Zebrało się dużo ludzi z tutejszej parafii. Przemawiał por. Pirko, przemawiali podoficerowie i ołnierze. Przemawiałem i ja. Por. Pirko mówił ogólnikowo, on mało znał wydarzenia z niedalekiej przeszłości. Gdy ja przemawiałem nawiązałem do cierpień ludności z gmin Staw i Pawłów. Gdy mówiłem o zbiorowych mogiłach pod cmentarzem w Pawłowie, ludzie, szczególnie kobiety, zaczęły płakać.

Dzwoniła do mnie koleżanka plut. Bogusia Murczak do dowództwa brygady:- Franek, czy ty wiesz co o tobie mówi w

Brygadzie? Mówi, że swoim przemówieniem rozczuliłem ludzi do łez.

A ja mówiłem o tym, co sam przeżywałem. Taka uroczystość jak ta, była bardzo potrzebna. Jednoczyła ludność z wojskiem.

Zakończono wykłady w Szkole Podoficerskiej w Krasnem. Były egzaminy. Wyszkolono nowych podoficerów. Otrzymałem awans: plutonowy (trzy belki). Nie było gdzie nabyć tasiemek. Dziewczyna z Krasnego naszyła na swoich maszynach i podarowała je nam.

Doszła do nas smutna wiadomość – kapitulacja Powstania Warszawskiego. Jeszcze nie możemy im pomóc. Powstał Rząd Tymczasowy. PKWN zaprzestał swej działalności. 12 stycznia 1945 r. zaczęła się radziecka ofensywa na Wile. 17 stycznia Warszawa została wyzwolona. Okaleczona, zgruzowana, ale wolna. Warszawa została odbudowana.

W naszym pułku wzmogły się przygotowania do wyjazdu na front. Suszono suchary. Uzupełniano paliwa i amunicję. 12 lutego 1945 r. kolumna samochodów z działaniami i ołnierzami wyruszyła drogą do szosy lubelskiej, a dalej do Tomaszowa Mazowieckiego na trzecią linię frontu. Następnie skierowano nas do Krzyża (Kreutz), pierwsze miasto nad granicą z Niemcami. Po paru dniach powieziono nas do Obornik Łódzkich pod Wrocławiem. Mieliśmy zdobywać Wrocław. I znowu zmiana, tym razem nad Nysę Łużycką. 16 kwietnia 1945 r. nad ranem rozpoczęła się ofensywa na Odrze i Nysie Łużyckiej [...].

Miroslaw Marek Dederko

<sup>1</sup> Szerzej na temat formowania i szlaku bojowego brygady czyt. J. Bobkowski, *W walce z czołgami*, Wydawnictwo MON, Warszawa, 1961.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: S. Kurczewicz, *Sztandar 14 Sudeckiej Brygady Artylerii Przeciwpancernej im. B. Głowackiego – Dar Obywateli Gminy Pawłów*, w: "Głos Pawłowa" nr 7/2009.

<sup>3</sup> Proboszcz Par. Pawłów ks. Jan J. drzejewski.

**Rok szkolny 1930/31 miał znamienne, ważne zdarzenia i prawie dramatyczne. Do szkoły zapisanych było 252 dzieci. Naukę rozpoczęto 2 września w dwóch izbach wynajętych od miejscowych gospodarzy. To wskazuje na trudną dydaktycznie sytuację lokalną. Zajęcia lekcyjne odbywały się od rana do późnego wieczora.**

## Kursowe doszkalać młodzieży w Pawłowie

Wybudowany gmach szkolny jeszcze przed wrześniem posiadał na parterze wykończony 4 sale lekcyjne. Nieuregulowane sprawy finansowe między przedsięwzięciem a wójtem nie pozwalały na czynniki przyjeżdżających do wybudowanych pomieszczeń. Kierownik Antoni Kochmański przyjął sugestie Hieronima Sławińskiego i 16 października 1930 r. zajął gmach szkolny. Przetargi finansowe zostały rozwiązane a nowe warunki pracy pozwoliły na zatrudnienie czwartej siły nauczycielskiej i podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły. Dnia 1 stycznia 1931 r. został mianowany do czteroklasowej szkoły w Pawłowie Adam Polak. Liczba zatrudnionych nauczycieli decydowała o stopniu organizacyjnym szkoły. Pozostali nauczyciele to Antoni Kochmański – kierownik szkoły, Maria Lusarzowa i Marta Majzłówna, mianowana z dniem 15 września 1930 r. w miejsce zwolnionej ze służby Wiktorii Kochmańskiej. Nowe warunki pracy uczniów i nauczycieli wpłynęły na gęstość życia w szkole i środowiskiem rodziców uczniów. Rodzice zwiększyli swoją frekwencję na zebraniach okresowych.

Kronika za rok szkolny 1930/31 informuje [...] *znamiennym jest, że na licznych zebraniach rodzicielskich (149 osób) jeden z wpływowych tutejszych obywateli (od 9 lat radny, a także członek Wydziału Sejmiku Powiatowego), ten sam, który nigdy niegdy niegdy niegdy niegdy (myślał o budowie szkoły) wyrażał – zwracając się do kierownika szkoły powiedział „w imieniu swoim i na rodziców – dziękuję panu kierownikowi za trudy i starania poniesione dokoła tego gmachu” [...].*





Zdarzeniem we wspomnianym w jej roku szkolnym było zorganizowanie kursu w godzinach wieczornych dla młodzieży, która skończyła w poprzednich latach edukację bez wiadomości uczenia klasy siódmej. Ten fakt dawał szansę podjęcia edukacji na poziomie szkoły średniej. Zajęcia rozpoczęły się 15 listopada 1930 r. i trwały przez pięć miesięcy, w czasie pięciu dni w tygodniu i trwały do 15 kwietnia 1931 r.

Jednocześnie nie zaznaczam, że szkoła w Krowicy przestała istnieć w roku szkolnym 1930/31 jako jednostka samodzielna, a pozostałe tam oddziały I c, II b i III b uznano jako oddziały równoległe szkoły w Pawłowie. Nauczycielką w Krowicy została mianowana z dniem 1 września 1930 r. Genowefa Bergerówna, która formalnie stała się piątą nauczycielką szkoły w Pawłowie. Prowadziła zajęcia w ramach Ogniska O wiatowego przy 5-klasowej Szkole Powszechnej w Pawłowie była Marta Majzłówna. Program zajęć I stopnia szkoły dla dorosłych odpowiadał V oddziałowi 7-klasowej szkoły powszechnej. Kurs I stopnia dla dorosłych realizowany w Krowicy odpowiadał V oddziałowi 4-klasowej szkoły powszechnej i był prowadzony przez Genowefę Bergerównę. Kierownikiem ogniska o wiatowego był Antoni Kochmański. Wydatki finansowe kursu zostały sfinansowane ze środków Sejmiku Chełmskiego.

Szkoła w Pawłowie w ramach zorganizowanego kursu ukończyło 25 osób, a w Krowicy 18. Spośród mieszkańców Pawłowa kurs ukończyli:

- |                        |                         |
|------------------------|-------------------------|
| 1. Wacław Ciechomski   | 2. Stanisław Ciołek     |
| 3. Władysław Derezulka | 4. Jan Dmussyński       |
| 5. Czesław Grudkowski  | 6. Bolesław Hopaluk     |
| 7. Antonika Klinowska  | 8. Antoni Kosz          |
| 9. Franciszek Kosz     | 10. Florentyna Koszówna |

- |                          |                             |
|--------------------------|-----------------------------|
| 11. Klementyna Kozłowska | 12. Adolf Leonhardt         |
| 13. Albert Leonhardt     | 14. Bolesław Małyśz         |
| 15. Bolesław Matwiejuk   | 16. Helena Matwiejukówna    |
| 17. Stanisława Okońska   | 18. Julian Pilipczuk        |
| 19. Wincenty Pieniek     | 20. Mieczysław Posturzyński |
| 21. Adam Przychodzki     | 22. Bolesław Rómski         |
| 23. Ludwik Sławiński     | 24. Jan Wanarski            |
| 25. Bolesław Zduch       |                             |

Osoby wymienione w poz. 4, 15 i 21 uzyskały wyniki w nauce „szczególnie wyróżniające się” a w poz. 6, 13, 16, 18 i 22 „wyróżniające”.

Uczniowie przynależni do Ogniska O wiatowego eksponowanego w Krowicy, którzy ukończyli kurs to:

- |                             |                         |
|-----------------------------|-------------------------|
| 1. Feliks Bedliński         | 2. Jan Dynia            |
| 3. Władysław Grzesiak       | 4. Rozalia Jarzbska     |
| 5. Wiktor Jarzbski          | 6. Leokadia Kozłówna    |
| 7. Feliks Kozioł            | 8. Paweł Kociuszko      |
| 9. Stanisław Podkański      | 10. Jan Nazaruk         |
| 11. Włodzimierz Popielnicki | 12. Marianna Rutkowska  |
| 13. Stanisława Nakielska    | 14. Konstancy Rutkowski |
| 15. Antoni Rutkowski        | 16. Stanisław Sieniczuk |
| 17. Józef Wasilkow          | 18. Stanisław Walczuk   |

Osoby wymienione w poz. 3, 6, 7 i 11 uzyskały wyniki w nauce „szczególnie wyróżniające się” a w poz. 1, 12, 14 i 17 „wyróżniające”.

Według opinii nauczycieli zainteresowanie szkołą wieczorową było duże o czym po rednio wiadomością grupa osób, które uzyskały wysokie oceny za wykonane prace programowe.

Adam Kdzierawski

## Wspomnienia o szkole w Pawłowie

Barbara Kwiatkowska matka Wincentego opowiadała, że w czasach rozbiorów istniała szkoła parafialna przy kościele, ale po III rozbiorze Polski placówka ta zlikwidowano. Jednak na terenie organistówki odbywała się dalej nauka po polsku, ale w wielkiej tajemnicy. Jednym z organistów, który uczył potajemnie polskich pieśni religijnych i patriotycznych był Zwoliński Franciszek.

W zachodniej części Pawłowa [Popówka] tam, gdzie znajdowała się cerkiew prawosławna, władze carskie utworzyły nową szkołę, z obowiązkowym językiem rosyjskim jako językiem wykładowym. Nowa szkoła liczyła tylko trzy klasy i miała jednego nauczyciela – **Rabczewskiego**. Prowadził on zajęcia z historii rodu carskiego, historii Rosji i matematyki. Jego uczniami byli m.in. rodzice Wincentego – Barbara Klin [1886 – 1967] i Jan Kwiatkowski [1879 – 1935]. Wyróżniających się uczniów Rabczewski wysyłał na dalsze kształcenie do szkół w Chełmie na koszt rodu carskiego. Wśród nich był Kozioł i Szokaluk; Szokaluk został leśniczym, a Kozioł carskim urzędnikiem. Obydwaj wyjechali potem do Rosji.

W czasie I Wojny światowej w roku 1916, cofając się przed Austriakami armia carska spaliła niemal całkowicie cerkiew i organistówkę. Nauczyciel Rabczewski uciekł do Rosji. Dla mieszkańców Pawłowa, pozbawionych nagle dachu nad głowami, zaczął się trudny czas odbudowy. Ci, którzy mieli własne konie, jeździli do lasu po drzewo na nowe domy, za przodków Wincentego – Barbara i Piotr Klin oraz ich matka Katarzyna a także siostra Katarzyny – Natalia udali się do Bezku, by tam znaleźć tymczasowe schronienie w domach pozostawionych przez Rosjan, którzy uciekli przed austriacką armią.

Po uzyskaniu niepodległości w roku 1918 szkoła miała ponownie swój siedzibę w budynku organistówki.

Pierwszymi nauczycielami w niepodległym Pawłowie byli: Józef Kuczkowski oraz siostry Zofia i Maria Grubińskie. Wkrótce organistówka okazała się za małą dla szybko rosnącej liczby dzieci i zaczęła budowa obecnych szkół. Inicjatorami przedsięwzięcia byli kierownik szkoły Antoni Kochmański i wójt Bieganowski. Tymczasem lekcje odbywały się w domach prywatnych. W każdym domu mieściła się jedna klasa. I tak nauka odbywała się u Posturzyńskiego naprzeciwko leśniczówki Blaima, [obecna ulica 22 Lipca], u Michała Przychodzkiego naprzeciwko piekarni i u Klina za piekarnią, u Posturzyńskiego [„Remka”] na obecnej ulicy Szkolnej i u Narcyza Ciechomskiego [obecna ulica Kocielna]. Klasy liczyły około 30 dzieci. W roku 1931 nowa szkoła przyjęła pierwszych uczniów. Na początek oddano do użytku tylko jedną salę na parterze, jeszcze bez podłogi – akurat w niej miały lekcje rozpoczynający trzeci klasę Wincenty – ale w trakcie roku szkolnego wykończono pozostałe pomieszczenia i rok szkolny 1932/1933 powitał wszystkich uczniów w nowych murach.

W każdej sali lekcyjnej wisiała duża lampa naftowa i stał kaflowy piec. Na środku każdej ławki znajdował się okrągły otwór, w którym umieszczano kałamarz z atramentem, a po bokach podłogi leżały białe ołówki i pióro. Na zewnątrz budynku usytuowany był drewniany wychodek, za którego opróżnianie odpowiedzialny był Antoni Korchut, właściciel metalowej beczki. Funkcją jego sprawowała Rómska, a jej dźwięk dzwonek wołał na przerwę krótkie trwające 10 minut i długi 15-minutowy po 3 godzinach lekcyjnych.

Rocznik 1924 okazał się wyjątkowo liczny, dlatego w 1931 roku utworzono dwie klasy pierwsze, które istniały przez trzy lata, potem jako drugie i trzecie. W czwartym roku liczba uczniów w obydwu klasach zdecydowanie zmalała, [znaczną grupą nie uzyskała promocji, niektórzy powtarzali klasę pierwszą nawet przez trzy lata], dlatego obydwie klasy

poł czono.

W szkole prowadzone były zajęcia teatralne pod kierunkiem nauczycielki Marii Luszarowej, która przygotowywała z dziećmi na konkursy konkursy i do odpowiedni program artystyczny.

Szczególne atrakcją było także czenie roku szkolnego. Tego dnia organizowano zawsze dla szkół z całej gminy wycieczki do lasu. Kanie, Gołb, Liszno, Krowica, Toruń czy Krasne - aden las nie leżał za daleko dla młodzieży spragnionej rozrywki na łonie natury. W ustalonym miejscu budowano wczesniej w lesie sceny i po przybyciu uczniów ze wszystkich szkół rozpoczynały się popisy artystyczne. Wszyscy wietnie bawili się przy wierszach, piosenkach i scenkach rodzajowych z życia szkoły czy miejscowości. Ci, którzy zmęczeni byli długim marszrutem, mogli odpocząć i zregenerować siły przed drugą częścią tego wielkiego festynu, które stanowiły mi dzyszkolne rozgrywki sportowe. Zanim jednak oświadczyli wszystkim duch walki, posilano się przyniesionym ze sobą chlebem i jajkami gotowanymi na twardo. Po wodę udawano się do krynicy, lub jeżeli niedaleko były zabudowania [jak np. na Krowicy], to czerpano ją ze studni gospodarza.

Wincenty rozpoczął naukę w nowym budynku w klasie trzeciej. Prawie zawsze chodził do szkoły z ogromną przyjemnością i należało do cisiejszej czołówki prymusów. Jego pasją były matematyka, fizyka, chemia oraz język polski i historia. Kryzys nastąpił po ukończeniu klasy szóstej. Mimo bardzo dobrych ocen na wiadectwie, Wincenty musiał powtarzać klasę szóstą, ponieważ dla garstki tych, którzy co roku byli promowani, nie opłacało się tworzyć klasy siódmej! Jego rówieśnicy, chociaż tak jak on, musieli uczęszczać do szkoły do 14 roku życia, co czyli nauk na klasie trzeciej, czwartej czy piątej, ponieważ nie radzili sobie z wymaganiami edukacyjnymi. Wincenty pragnął kontynuować naukę w klasie siódmej w Rejowcu lub w Siedliszczu, ale rodziny nie stałyby na wysłanie syna do oddalonej miejscowości. Nauka w Siedliszczu wiązałaby się z wynajciem stancji zimą, a wiosną i jesienią niezbędnymi byby rower, którego przecie nie posiadano. Na taki „luksus” mógł pozwolić sobie Ignacy Krzysiak, kolega z klasy, któremu lepiej się powodziło, gdy jego matka była krawcową.

I tak przyszło Wincentemu powtarzać drugi raz szóstą klasę, z czego był bardzo niezadowolony. Omawiane tematy doskonale znał i nudził się niebywale. Szkoła nie zaspakajała jego potrzeby poznawania nowych treści, nauczyciele skupiali się na tych, którzy mieli trudności w nauce i frustracja Wincentego rosła. Chłopiec dał temu m.in. wyraz wiosną 1935 roku. 6 maja zmarł jego ojciec, a 12 maja Józef Piłsudski. W kraju ogłoszono „ałow narodów”. Na jej znak wszyscy uczniowie mieli obowiązek nosić na rękawie przez dwa tygodnie czarne opaski. Wincenty opaski nie założył. Następnego dnia został wezwany do gabinetu kierownika szkoły - Kochmańskiego. Na pytanie, dlaczego nie nosi opaski, chłopiec odpowiedział: „Ja po ojcu nie noszę - zmarł mi tydzień wcześniej - to i po Piłsudskim nie będę”. Za swój postaw został ukarany obniżeniem ocen z zachowania, [dobra] która znalazła się na wiadectwie ukończenia szkoły.

Obniżenie ocen za niewłaściwe zachowanie miało miejsce niezwykle rzadko, ponieważ uczniowie traktowali obowiązek szkolny bardzo poważnie, z chęcią uczęszczali na zajęcia, a nauczycieli darzyli wielkim szacunkiem.

W przeciwieństwie do Wincentego, jego siostrą Antonina Kwiatkowska [z d. Ciechomska], aczkolwiek nie mniej spragniona wiedzy, nie miała z czasów szkolnych dobrych wspomnień. Osierocona przez matkę w wieku 4 lat szybko poznała różniaków i swoje miejsce w rodzinie jako nieletniego wyrobnika. Później jako uczennica szła do szkoły

stale nieprzygotowana, bez zeszytu, książki czy ołówka. Jeżeli odważyła się poprosić ojca o przybory szkolne, to w odpowiedzi dostawała lanie i zakaz chodzenia do szkoły. Zamiast uczestniczyć w lekcjach, musiała pomagać ojcu w warsztacie garncarskim, który całkiem dobrze prosperował. Dla ojca własny interes, koledzy i wódka były ważniejsze, niż potrzeby córki. Uchylenie się od obowiązków szkolnych było karane. Ojciec Antoniny kilkakrotnie siedział w areszcie [tzw. „kozie”] za to, że nie pozwalał córce chodzić do szkoły, ale te kary nie zmieniły jego postawy. Na krótko Antonina pojawiała się na lekcjach, by potem znowu pracować w warsztacie. Te powroty do szkoły były dla małej dziewczynki bardzo stresujące i upokarzające. Czasami udało jej się „pożyczyć” od koleżanki kartkę z zeszytu i ołówek, wówczas mogła normalnie uczestniczyć w zajęciach, ale często były to rzeczy nieosiągalne, a wtedy, zamiast pracować z innymi, otrzymywała od nauczycielki „włap” grubą linijkę, tak a dłużej puchła. Potem do końca lekcji musiała zawsze klęczeć w kącie, połykać gorzkie łzy, podczas gdy inni uczyli się pisać, liczyć, malować, czy szyć. Kiedy Antonina skończyła 10 lat, ojciec całkowicie zabronił córce uczęszczania do szkoły. W „kozie” swoje odsiedział, ale zdania nie zmienił. M.in. Stefan Ciechowski na wniosek Przewodniczącego Dozoru Szkolnego Gminy Pawłów został ukarany 5-dniowym aresztem i przebywał w gminnym areszcie w Pawłowie w dniach 12-17.02.1934 r.<sup>1</sup>

W czasie zaborów pawłowianom nie mogło być łatwo i trudno, tylko w cerkwi. Wielu z nich jeździło do Galicji, by tam zawrzeć związek małżeński. Najbliższą była cerkiew w Krasnobrodzie. Pawłowska cerkiew na początku unicka po rozbiorach przyłączyła się do prawosławia. Jeżeli urodziło się dziecko, przychodziła niezwłocznie ona popa [„popadnia”] w towarzystwie często przypadkowego Rosjanina, „porwywała” niemowlę do cerkwi i tam zostawało ono ochrzczone. Tak na świat wcielony został do prawosławia dziadek Wincentego. Po roku 1905 katolicy uzyskali wolność religijną i mogli już chodzić do kościoła i tu brać lub.

Przy budowie obecnego kościoła pracowała matka Wincentego – Barbara Klin, kopiec m.in. wykopy pod fundamenty. Podczas tych prac niejednokrotnie natrafiano na szkielety ludzkie. Na czas budowy kościoła utworzono polowcegielnię na Krzywocinach [pod Krzywocinami], gdzie produkowano cegły. Drewniany kościółek z Pawłowa sprzedano, najpierw do Bronowickiej k. Lublina a potem do Kazimierzówki na trasie Piaski – Lublin. (Szerzej na ten temat: S. Kurczewicz, *Z dziejów kościoła w Pawłowie*, w: „Głos Pawłowa” nr 15 z 2011 r.)

Opracowała:

Maria Rejman z d. Kwiatkowska

[Na podstawie wspomnień Antoniny Kwiatkowskiej (1924-2009) i Wincentego Kwiatkowskiego].

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów, sygn. 38.

## Mój tata garncarz



Wincenty Kwiatkowski

drobne wyroby artystyczne. Wujek Piotr postawił tacie piec, tzw. „Horn” w ogrodzie i tak zaczął pracować i zarabiał na całą rodzinę. Babcią Barbarą ładnie rysowała krowim rogami, które potem wypalał tata w piecu. Po tych wyrobach przyjechał do ogrodu z Chełma, czasami przywoził babci warzywa i owoce.

W 1947 powstała w Pawłowie Spółdzielnia Pracy „Jedno”, gdzie tata pracował na stanowisku magazyniera. Wyjeżdżał na różne kursy i szkolenia, przeważnie na Ziemię Zachodnią, gdzie było dużo zakładów ceramicznych (Szklarska Poręba, Wałbrzych, Karpacz, Krotoszyn, Opole n/Odr.). W Pawłowie produkowano wyroby garncarskie, które sprzedawano w kraju i eksportowano do Niemiec. Po pracy tata realizował się jako garncarz, a także zaczął budować piec. Zapotrzebowanie na piec było duże, bo prawie w każdym domu, produkowano garnki. Wynajmowano go także do układania wyrobów w piecu. Była to ciężka, odpowiedzialna praca. Doniczki układano w stosy równiutko, aby się nie przewracały. Do pieca wchodziło 3000-4000 sztuk, w zależności od wielkości wyrobów. Najgorzej było pracować w gorącym piecu w temp. 50-60°C. Nie było czasu, aby piec ostygł, bo była długa kolejka garncarzy czekających na wolny piec. Tata ubierał się w woskowane spodnie i kufajki, skórzane buty, czapkę i rękawiczki, zabezpieczając odstępnie ciało przed poparzeniami. W 1962 roku tata odwiedził kuzynki mieszkającej w woj. zielonogórskim w Mirostowicach Dolnych. Tam stały jeszcze puste domy poniemieckie i tata nabrał chęci, aby tam zamieszkał.

W 1963 wyjechali my całą rodzinę. Tata pracował w hucie szkła w Kunicach Górskich, później w zakładach włókienniczych w Łarach, zarobki były marne, musiał dojeżdżać do pracy pociągami. Potem przeniósł się do pracy w Mirostowicach Dolnych – był to zakład ceramiczny produkujący glazurę i terakotę. Zakład ten był dobrze zorganizowany, wykop i przerób gliny automatyczny, jak również cała produkcja płytek: wszędzie tam mogli, niczego nie wykonywało się ręcznie, piece elektryczne. Był to poniemiecki zakład, dobrze utrzymany, nie tylko prosperujący, z fachowym kadrem. Tata był lubiany w zakładzie, pokazywał, jak robi się ręcznie doniczki i garnki. Lepił płaskorzeby i wyroby artystyczne. Dobrze, kiedy wyjeżdżał z Pawłowa zabrał koło garncarskie, bo w wolnych chwilach zajmował się

garncarstwem. W pobliżu zakładu znajdowały się dobre pokłady gliny. Od kierownika zakładu ceramicznego dostał gipsową formę dzbanki o wysokości 95 cm. Używając tej formy zrobił dwa wielkie dzbanki dla miejscowego kościoła. W pobliżu naszego domu w Mirostowicach Dolnych, wiosną 1964 r. wybudował piec, który wykorzystał trzy razy do wypału wyrobów glinianych. Siadając wóz konny, aby zawieźć wyroby garncarskie na targ w Łarach. Tłumy ludzi obstąpiły wóz i zaczęła się sprzedaż. Na tamtych terenach nie było garncarzy, więc nasze wyroby szybko sprzedano. Były specjalne zamówienia na makutry, palmówki, a tata dorabiał jeszcze skarbonki i gwintowane ptaszki. Do wieszanych kilkunastu sprzedanych wyrobów dodawał figurki za darmo.

Po kilku latach wrócili my do Pawłowa. Tata ponownie podjął pracę w miejscowej spółdzielni i kolejny raz zajął się garncarstwem. Był rok 1966, nastąpiła w Pawłowie era produkcji zniczy. Ogromne zapotrzebowanie na ten wyrób dało szansę mieszkać com na pracę i godziwe zarobki. Zgłosiło się 100 rodzin do wykonywania zniczy, w każdym domu był odpowiedni sprzęt do tego celu: walce do przerobu gliny, walec do wyciskania gliny oraz prasa wyciskająca miseczki, tzw. sztance. W tym czasie wzrosło zapotrzebowanie na piec, więc tata zaczął je budować. Piec w kształcie kopuły budowano z białego kamienia, opoki, który długo zatrzymywał ciepło, zaprawa była z gliny i piasku. W przedniej części pieca znajdowało się palenisko i dwa podziemne kanały, przez które ogień wchodził do pieca i otaczał wyroby garncarskie. W tylnej części znajdował się „kaptur”, czyli otwór, którym wchodziło powietrze do rodka, układało wyroby i przez który wychodził dym i ogień. Tu przy palenisku była wiata z dachem, gdzie składowano drewno, przeważnie sosnowe. Piec ogrodzony był wysokim płotem, częściowo zbitym z desek, w celu osłonięcia przed wiatrem. Kolejka do wypału zniczy była długa, a pieców tylko kilka. Wtedy właśnie tata z moim bratem Mieczysławem postawili piec na swojej działce, w którym sam wypalał znicze i z wypału w piecu korzystali inni pawłowscy garncarze. Wypalanie trwało trzy dni. Wypalano znicze na kolor czerwony i siwy. Znicze siwe ozdabiano różnymi wzorami, używano do tego krzemieni, zbieranych na piaszczystych polach lub w kopalniach piasku. Proces wypalania siwaków różnił się od wypału czerwonych wyrobów, gdy pod koniec wypalania, który trwał 16 godzin, na rozpalone palenisko dokładano dużo drewna i szybko zasypywano ziemią i palenisko i „kaptur” pieca. Drzewo bez dostępu tlenu zamieniało się w giel drzewny, wytwarzał się dwutlenek węgla, który wchodził w reakcję chemiczną z tlenkami metali znajdującymi się w glinie. Wyroby przybierały ciemnoszary kolor a wzory wyrysowane krzemieniem, nabierały srebrzystej barwy. Tata do czasu długo zajmował się garncarstwem, a po przejściu na emeryturę. Później traktował glinę, jako hobby. Najbardziej przyjemnym sprawiał mu wykonywanie płaskorzeby z wizerunkiem herbów miast (m.in. Chełma, Lublina, Warszawy), które zawoził do muzeów regionalnych. Obecnie, w wieku 91 lat, na pawłowskich jarmarkach jest żywym legendą garncarstwa. Zasiada przy kole i demonstruje młodemu pokoleniu, jak z kawałka gliny za pomocą sprawnych rękoma wywarować gliniane cudowności.

Janina Posturzyńska  
z d. Kwiatkowska  
córka Wincentego Kwiatkowskiego



# Przeszłość Pawłowa utrwalona

Blisko 100 osób uczestniczyło w promocji najnowszej książki poświęconej dziejom Pawłowa. Publikacja ukazała się za sprawą działającego od kilku lat Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

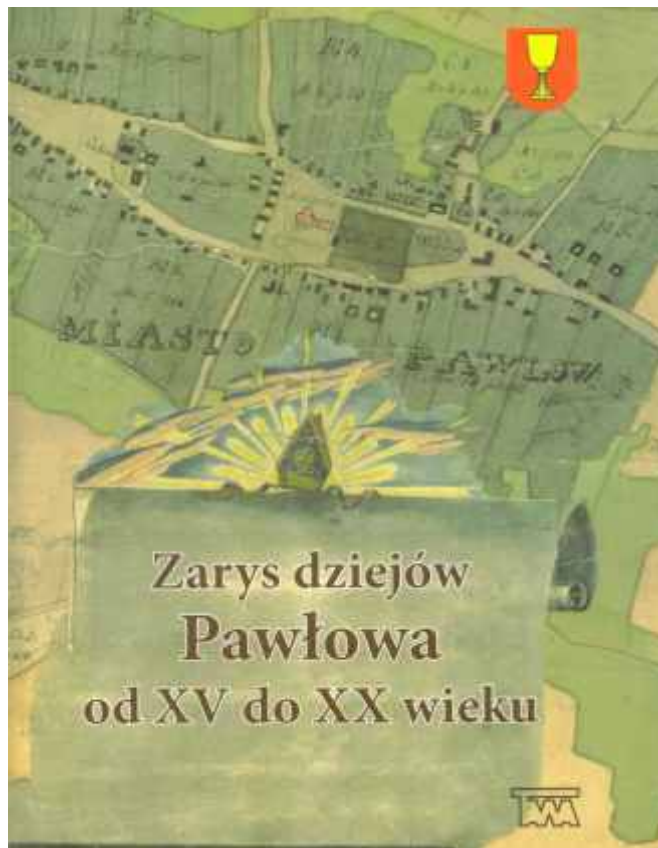
„Dzieje Pawłowa od XV do XX wieku” nosi tytuł najnowsze wspólne dzieło dr Mariana Janusza Kawałko, Lucyny i Stanisława Lipińskich, Adama Kdzierawskiego i Stefana Kurczewicza. Współfinansowana ze środków unijnych zbiorowa praca jest efektem kilkuletnich poszukiwań, które prowadzili autorzy sięgając do ról archiwalnych i ustnych przekazów swoich przodków wywodzących się z Pawłowa. Mieli co opisywać. Pawłów to dawne miasto ziemi chełmskiej, którego znakami rozpoznawczymi do dzisiaj są garnki i beczki. To tutaj przez stulecia działali wybitni rzemieślnicy: garncarze i bednarze, których wyroby można podziwiać w wielu muzeach oraz Izbie Pamięci w Gminnym Orodku Kultury w Pawłowie. Właśnie tam odbyła się 28 kwietnia 2012 r. promocja niezwyklej książki.

- Gratuluję pomysłu i zaangażowania w badanie przeszłości i promocji regionu – chwalił twórców książki Zdzisław Krupa Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny. Ciepłych słów pod adresem autorów i całego stowarzyszenia nie szczędził też uczestniczący w spotkaniu Wójt Gminy Siedliszcze. - Chciałbym aby tak pracujące stowarzyszenie funkcjonowało również w Siedliszczu. Mam nadzieję, że wkrótce powstanie – mówił Hieronim Zonik.

W promocji wzięli udział przedstawiciele kilku samorządów, wydawca książki Waldemar Taurogiski, członkowie Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” z prezesem Robertem Gałanem i wiceprezes dr Danut Makaruk, regionaliści: Andrzej Misiura i Mirosław Dederko. Nie zabrakło też obecnych i dawnych mieszkańców Pawłowa i osób związanych z tym miejscowością. Licznie przybyli członkowie stowarzyszenia, w tym Honorowy Prezes Stefan Leonhardt.

- Cieszymy się, że tak dużo osób doceniło naszą publikację. Należy jednak pamiętać, że jest to sukces całego stowarzyszenia, wielu osób, które aktywnie działają lub wspierają naszą pracę – mówi Stefan Kurczewicz Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa – Przed nami jeszcze wiele wyzwań, badania dziejów Pawłowa oraz pomysłów na promocję naszej miejscowości, gminy i regionu.

W liczbie kilkaset stron książka zawiera dzieje szkolnictwa pawłowskiego, informacje o historii tamtejszej administracji, wspomnienia i fakty z dziejów pawłowskich wód...



Opisom towarzyszy zestawienie nazwisk i rodów pawłowskich, których potomków znaleźć można nie tylko na terenie Chełmszczyzny ale i całej Polski. Jak twierdzą autorzy wydawnictwa, w książce zmieściło się tylko cząstkę z badań jakie prowadzili przez ostatnie lata.

-Ze względu na ograniczoną pojemność książki, wiele zagadnień wciąż czeka na opisanie. Część z nich publikować będziemy na łamach naszej gazety „Głos Pawłowa”. W przyszłości może być warto być dzieło o kolejnej książce – dodaje wiceprezes stowarzyszenia Adam Kdzierawski. Jeszcze w tym roku stowarzyszenie planuje wydać „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”. „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” znaleźć można w chełmskich bibliotekach i uczelniach, książka jest także dostępna w siedzibie stowarzyszenia, będzie również prezentowana podczas tegorocznego Pawłowskiego Jarmarku „Ginące Zawody” w dniu 5 sierpnia 2012 r.

RMK

## Pawłów pamięta... 68 Rocznica Pacyfikacji Pawłowa

**Naród składa się z jednego pokolenia żyjących i z wielu pokoleń umarłych, którzy ukształtowali jego przeszłość i z tej przeszłości w sposób decydujący wpływają na rozwój teraźniejszości.**

W dniu 27 kwietnia 2012 r. władze Gminy Rejowiec Fabryczny z wójtem Zdzisławem Krupą na czele, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, społeczno-szkolna z dyrektorką Dorotą Jaszczuk, Przedstawiciele Związku Kombatantów Rzeczypospolitej, mieszkańcy Pawłowa spotkali się, aby oddać hołd tym, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Uroczysto rozpoczęła się msza w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w intencji poległych, którą odprawił ks. kan. Wiktor Łopuch. Następnie młodzież zespołu szkół przedstawiła montaż słowno-muzyczny, nawiązujący do tragicznych wydarzeń z 24 kwietnia 1944 r. Uczniowie przypomnieli nazwiska tych, którzy zginęli podczas bombardowania. Uroczysto była doskonałą lekcją historii. Wszyscy uczestnicy złożyli kwiaty pod „Pomnikiem poległych” w Pawłowie. Nad całością czuwali: Dorota Jaszczuk – Dyrektorka Zespołu Szkół i Andrzej Kosz – Kierownik Gminnego Orodka Kultury. Akademię przygotowały: Agata Skwara oraz Magdalena Boruchalska.

Magdalena Boruchalska

12 maja 2012 r. w pamięci uczniów, rodziców, nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół w Pawłowie, a także mieszkańców zapisze się jako dzień niezwykły – wiązaliśmy 410-lecie szkolnictwa w Pawłowie oraz 400-lecie garncarstwa pawłowskiego. *Uroczystość ta dla miejscowości Pawłów, jej to samo ci i odmiennie ci jest bardzo doniosła. Swoje wiązanie to obchodzi rzemieślnicy – garncarze jako ściśle rzemieślnicy i wszyscy związani z owoce – jako rzemieślnicy umysłów i charakterów młodych ludzi* – powiedziała **Dorota Jaszczuk, dyrektor Zespołu Szkół.**

## Jubileusz 410-lecia pawłowskiego szkolnictwa i 400-lecia garncarstwa

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie. Wśród wielu gości obecni byli: ksiądz kanonik Wiktor Łopuch, Zdzisław Krupa – wójt Gminy Rejowiec Fabryczny, Mirosław Maziarz – przewodniczący Rady Gminy, Wiesław Korzeniewski – sekretarz Gminy, Stanisław Bodys – burmistrz miasta Rejowiec Fabryczny, Robert Szokaluk – radny powiatu i jednocześnie sekretarz miasta Rejowiec Fabryczny, Stefan Kurczewicz – prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, dr Marian Kawalko – honorowy obywatel gminy Rejowiec Fabryczny, twórca kilku publikacji o Pawłowie i Rejowcu, Michał Trzewik – etnolog, dyrektorzy szkół z terenu gminy: Dorota Porosiło – dyrektor Szkoły Podstawowej w Krasnem, Beata Hłanacz – dyrektor Szkoły Podstawowej w Wólce Kańskiej, Danuta Kosut – dyrektor Zespołu Szkół w Lisznie. Goszczono także nauczycieli, którzy kiedyś przez wiele lat tworzyli ramy pedagogiczne tej szkoły, wśród nich Celina Hopaluk – wieloletni dyrektor szkoły.

Uczniowie w specjalnym programie słowno-muzycznym „Szkoła dawniej i dziś” poprowadzili zebranych przez 4 wieki historii i tradycji miejscowości. Ta wierszowana w czasie pozwoliła przez chwilę wzruszyć. Najmłodsze pokolenie Pawłowa jest żywym dowodem na to, że wspomnienia warto ocalić od zapomnienia i nie pozwolić na to, aby ktokolwiek zapomniał o tym kim jest i skąd pochodzi. **Wójt Zdzisław Krupa** – wielki entuzjasta pomysłu uczczenia tej rocznicy w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na rolę szkoły w życiu każdego człowieka, a także podziękował dyrekcji i nauczycielom za trud włożony w przygotowanie jubileuszu.

Po wrznięciach estetycznych i duchowych nadszedł czas na wiedzę merytoryczną. Jako pierwszy swój pasj regionalistyczny i historyczny podzielił się twórcą publikacji: „Rejowiec i okolice”, „Księżyc miasta Pawłowa” i współtwórcą książki: „Zarys dziejów Pawłowa” oraz honorowy obywatel gminy Rejowiec Fabryczny **dr Marian Janusz Kawalko**. W swoim wystąpieniu przedstawił historię szkolnictwa w Pawłowie. Wspominał o trudnych początkach, które się gaj roku 1601, wtedy to w dokumentach sędziawniczo-radzieckiego pojawia się wzmianka o istnieniu szkoły – „zakupiono działkę wedle szkoły”, a w 1604 r. biskup Jerzy Zamojski polecił proboszczowi wybudować szkołę. W wieku XIX istniała już szkoła rzemiosłowa, uczono w niej język łaciniński, modlitwę w języku polskim, a także prostych wiedz rachunkowych. Była to 1-klasowa szkoła, do której uczęszczały dzieci najbogatszych mieszczan pawłowskich. Następnie głos zabrał **Michał Trzewik** – historyk sztuki, etnolog, gł. specjalista w Biurze Miejskiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, który przedstawił wykład na temat garncarstwa. W prezentacji „Garncarstwo pawłowskie w świetle materiałów archiwalnych i literatury” przedstawił rzemieślników i ich dzieła. Wiedzy merytorycznej o historii szkoły i szkolnictwa w Pawłowie dostarczył również **Adam**



**Kdzierawski** – wieloletni nauczyciel i współautor książki „Zarys dziejów Pawłowa”. W swoim przemówieniu wspominał wieloletnich kierowników szkoły w Pawłowie, m.in. Antoniego Kochmańskiego, honorowego obywatela Pawłowa, który pozostawił po sobie obecny budynek szkoły.

Pan Zdzisław Krupa wręczył podziękowania i listy gratulacyjne dla tych, którzy oddali serce, umysł i pracę do szkolnictwa i garncarstwa. Uehonorowani zostali:

**Nauczyciele:** Celina Hopaluk, Mirosława Lendzion, Krystyna Lepianko, Zofia Podleśna, Halina Biełaniec, Hanna Filipczuk, Jadwiga Czuba, Adam Kdzierawski, Janusz Hopaluk.

**Garncarze:** Wincenty Kwiatkowski, Jan Korcewicz, Leszek Kiejda, Artur Hłanacz, Sebastian Kozłowski, Aleksander Filipczuk.

**Stefan Kurczewicz** – prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa również podziękował zasłużonym garncarzom. Dyplomy otrzymali: Wincenty Kwiatkowski, Leszek Kiejda, Aleksander Filipczuk, Jan Korcewicz, Jan Sławiński, Krzysztof Kwiatkowski, Sławomir Hłanacz, Artur Hłanacz.

Natomiast **Michał Trzewik** został wyróżniony tytułem **Honorowego Członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.**

W Zespole Szkół w Pawłowie w związku z obchodzonym jubileuszem zorganizowano konkursy. W klasach IV-VI i I-III gimnazjum konkurs literacki „Szkoła dawniej i dziś”, którego celem było zwrócenie uwagi uczniów na szkołę, w której się uczą, poznanie jej historii. Wyróżnieni w konkursie zostali: **Damian Rokicki** (klasa IV SP), **Natalia Osoba** (klasa I gimnazjum), **Agata Klin** (klasa II gimnazjum).

W konkursach plastycznych „Moja szkoła” – klasy I-III Szkoły Podstawowej, „Pocztówka z Pawłowa” – klasy IV-VI Szkoły Podstawowej i I-III gimnazjum, których celem było inspirowanie do wyrażania rodkami plastycznymi piękna swojej rodzinnej miejscowości wyróżnieni zostali: **Karolina Rokicka** (kl. I SP), **Kacper Kwiatkowski** (kl. III SP), **Natalia Kopciwicz** (kl. I SP), **Daniel Łukowski** (kl. II SP), **Dawid Pasieczny** (kl. II gimnazjum), **Katarzyna Ciechomska** (kl. I gimnazjum) i **Paulina Mił** (kl. VI SP).

Podczas spotkania została uroczy cie odsłoni ta na budynku szkoły okoliczno ciowa tablica upami tniaj c jubileusz.

W szkole zorganizowano wystaw „Wspomnienia w obiektywie”.

Organizatorami uroczysto ci byli: Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, Zespół Szkół w Pawłowie, Gminny O rodek Kultury w Pawłowie. Uczniów do wyst pu przygotowała Agata Skwara.

Projekt był współfinansowany przez Gmin Rejowiec Fabryczny.

Magdalena Boruchalska

„Pami , sprawn , rado ”- takie hasło towarzyszyło uczestnikom VI Gminnych Biegów Ekologicznych o Puchar Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy, które 27 kwietnia 2012 r. odbyły si na stadionie przy Zespole Szkół w Pawłowie. Za organizacj i przebieg imprezy odpowiedzialna była Bogumiła Kali ska. W imprezie wzi ł udział 5 szkół z terenu gminy.

## VI Gminne Biegi Ekologiczne w Pawłowie



### Oto najlepsi w poszczególnych kategoriach wiekowych:

#### Kategoria chłopcy kl. III gimnazjum:

- I. Marcin Kosmala (ZS Pawłów)
- II. Igor Kułaga (ZS Pawłów)
- III. Łukasz Humeniuk (ZS Liszno)

#### Dziewcz ta kl. III gimnazjum:

- I. Honorata Kosz (ZS Pawłów)
- II. Patrycja Korzeniowska (ZS Liszno)
- III. Paulina Bramek (ZS Liszno)

#### Chłopcy kl. I i II gimnazjum:

- I. Dawid Pasieczny (ZS Pawłów)
- II. Mateusz Dudek (ZS Pawłów)
- III. Daniel Paderewski (ZS Liszno)

#### Dziewcz ta I i II gimnazjum:

- I. Dagmara St pie (ZS Liszno)
- II. Agnieszka Rudnik (ZS Liszno)
- III. Klaudia Petrykowska (ZS Pawłów)

#### Chłopcy kl. VI SP:

- I. Dominik Nawrocki (SP Wólka Ka ska)
- II. Mateusz widerczuk (SP Wólka Ka ska)
- III. Rafał Mazurek (SP Kanie)

#### Dziewcz ta kl. VI SP:

- I. Klaudia wietlicka (SP Liszno)
- II. Magdalena Rura (SP Liszno)
- III. Aleksandra Liwiak (SP Liszno)

#### Chłopcy kl. IV-V SP:

- I. Damian Brodaczewski (SP Liszno)
- II. Piotr J drzejewski (SP Pawłów)
- III. Mateusz Pyda (SP Liszno)

#### Dziewcz ta kl. IV-V SP:

- I. Natalia Socha (SP Wólka Ka ska)
- II. Weronika Lewi ska (SP Liszno)
- III. Ewelina Kosmala (SP Krasne)

#### Chłopcy kl. III SP:

- I. Przemysław Studzi ski (SP Pawłów)
- II. Kamil K dzierski (SP Wólka Ka ska)
- III. Mateusz migielski (SP Kanie).

#### Dziewcz ta kl. III SP:

- I. Sanda widerczuk (SP Liszno)
- II. Natalia Sawa (SP Liszno)
- III. Weronika Dyniec (SP Liszno)

#### Klasy I-II SP:

- I. Aleksandra Jó wicka (SP Liszno)
- II. Mateusz Szokaluk (SP Liszno)
- III. Witold Słaby (SP Liszno)

#### Przedszkole:

- I. Bartłomiej K dziela (SP Wólka Ka ska)
- II. Karolina Rokicka (SP Pawłów)
- III. Nikola Kucybała (SP Wólka Ka ska)

Puchar Wójta w kategorii szkół podstawowych zdobyła Szkoła Podstawowa w Lisznie, a w kategorii gimnazjów Publiczne Gimnazjum w Pawłowie.

Magdalena Boruchalska



*Ju po raz pi ty w Pawłowie odbył si Zlot Miłó ników Twórczo ci Ryszarda Kapu ci skiego. Miejsce corocznych spotka nie jest przypadkowe. W Pawłowie Kapu ci ski jako dziecko sp dzał wakacje u wujka Józefa Bobko. Z Pawłowa wraz z matk uciekał po wybuchu II wojny wiatowej do Pi ska.*

## **V** Ogólnopolski Zlot Miłó ników Twórczo ci Ryszarda Kapu ci skiego w Pawłowie



Uroczysta sesja Rady Gminy w Rejowcu Fabrycznym

Na zlot przyjechała ona mistrza **Alicja Kapu ci ska**, która pragnie aby pami o jej nie yj cym m u przetrwała kolejne pokolenia. Zlot swoj osob zaszczycił równie **Marek Kusiba** z Instytutu Polskiego w Toronto, reporter, poeta i krytyk literacki. Nie zabrakło tak e wybitnych dziennikarzy, którzy prowadzili z młodzie szkoln warsztaty reporta u: **Mirosław Ikonowicz** (PAP), **Beata Hy y-Czołpi ska** (TV Białystok), **Agnieszka Czy ewska** (Radio Lublin). Ponadto zlot u wietniła promocja ksi ki **Marka Millera** „Pisanie. Z Ryszardem Kapu ci skim rozmawia Marek Miller”, zorganizowana w Chełmskiej Bibliotece Publicznej w Chełmie. **Jolanta Olszewska** z Teatru Dramatycznego im. Holoubka w Warszawie wyst piła w sali widowiskowej Gminnego O rodka Kultury w Pawłowie z monodramem „Cesarz” według ksi ki R. Kapu ci skiego. Pierwszy dzie zlotu zostałzako czony „biesiad kapumaniaków”.

Podczas imprezy rozstrzygni to Konkurs Literacki „Zosta Cesarzem Reporta u” i Konkurs Wiedzy „ycie i Twórczo Ryszarda Kapu ci skiego”. W ród zwyci zców znale li si : **I miejsce: Publiczne Gimnazjum w Pawłowie** (Klaudia Bobrowska, Agata Klin, Justyna Nestorowicz), **II miejsce: Publiczne Gimnazjum w Lisznie** (Natalia Kazari, Patrycja Kozak, Angelika Remi ), **III miejsce: Publiczne Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Siedliszczu** (Klaudia Czarnecka, Karolina Iwaniuk, Adrianna Iskierka). W konkursie literackim laureatami zostali: kategoria gimnazjum:

Igor Kułaga i Wiktoria Pacan (I miejsce), Agata Klin i Klaudia Bobrowska (II miejsce), Justyna Nestorowicz (III miejsce), kategorii Liceum: Anna Wroniecka za esej „Człowiecze malowanie” (I miejsce), Maria Cie licka za reporta „Ten autobus jest donik d?” (II miejsce), Karolina Woszczewska za reporta „Wołanie przez cisz , czyli krótka historia o yciu” (II miejsce), Kamila Szalas za reporta „Fabryka” (III miejsce).

**Gminny O rodek Kultury w Pawłowie** od dnia zlotu nosi imi **Ryszarda Kapu ci skiego**. To pierwsza w Polsce placówka kultury nosz ca imi tego wielkiego pisarza i „mistrza reporta u”. Stosown uchwał w tej sprawie, na wniosek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, podj li radni gminy Rejowiec Fabryczny, podczas uroczystej sesji w dniu 25 maja 2012 r. Na budynku Gminnego O rodka Kultury w Pawłowie odstoni to now tablic . Dokonali tego: Alicja Kapu ci ska - ona pisarza, Zdzisław Krupa - wójt Gminy Rejowiec Fabryczny, Mirosław Maziarz - przewodnic cy Rady Gminy i Stefan Kurczewicz - prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Organizatorami zjazdu byli: Zespół Szkół w Pawłowie, Gminy O rodek Kultury w Pawłowie, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, Stowarzyszenie Civitas Christiana w Chełmie. Projekt był finansowany przez Gmin Rejowiec Fabryczny oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa.

## Recenzja

### pracy *Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku*, red. S. Lipski, „Tawa”, Chełm 2012.

Dzieje „małych ojczyzn” składają się na historię poszczególnych narodów, społeczeństw i państw („duch ojczyzn”). Bez poznania tych pierwszych niemożliwe byłoby poznanie tych drugich. Czy stało się, jak zauważył prof. Andrzej Stępnik, recenzent wydawniczy prezentowanej publikacji, podstawowym identyfikatorem (znakiem to samo ci) zamieszkujących społeczno ci.

Pawłów należy włączyć do takich „małych ojczyzn”. Nigdy nie był wielką miejscowością, chociaż przez kilkaset lat posiadał prawa miejskie, dzisiaj to bardziej nawet wieś niż osada. Historia go jednak broni. Odegrał bowiem ważną rolę i pozostawił trwałe, znaczące ślady w historii tej części Rzeczypospolitej. Zasługuje więc w pełni na utrwalenie tego śladu dla potomności, a to mogą zapewnić szczególnie i konkretne badania naukowe, w tym szczególnie historyczne, lecz nie tylko.

Dobrze się więc stało, że znalazła się grupa pasjonatów – regionalistów, która podjęła się tego pionierskiego zadania. Tworzą ją Lucyna i Stanisław Lipski, Adam Kuczerawski, Stefan Kurczewicz i Marian Janusz Kawałko. To dzięki ich wysiłkowi badawczemu oraz szczerej pomocy innych osób i instytucji mogła ukazać się prezentowana publikacja.

Monografia ta jest pierwszym próbkiem naukowego opracowania dziejów Pawłowa. Składa się ona z dziesięciu rozdziałów o układzie chronologiczno – problemowym. Być może nie było to rozwiązanie idealne, ale każde inne też wzbudzałoby kontrowersje.

Rozdział pierwszy przypomina nam warunki fizjogeograficzne Pawłowa i okolic. Niby nic nowego do naszej wiedzy nie wnosi, bo nie mógł, wydaje się jednak, że jego autor, Adam Kuczerawski, pisząc o pokładach w głąb kamiennego, jako dominującym surowcu w tym regionie, nie spodziewał się, że tak szybko znajdzie to odzwierciedlenie w realnej rzeczywistości. I tak szybko pojawiła się koncepcja budowy kopalni w głąb kamiennego „Pawłów”. Ta zaś otwiera nowe perspektywy dla opisywanej przez niego miejscowości.

Rozdział drugi poświęcony jest Pawłowowi od czasów lokacji do połowy XVII wieku. Jego autor Marian Janusz

Kawałko zaznaczył, że swoje ustalenia oparł tylko na „niektórych źródłach”. Dowodzi to tylko skromności autora. Jest to bowiem bardzo wartościowa monografia. Chciałbym bowiem przeczytać czytelnik, czy nie tylko „powolnych” informacji, ale także ciekawostek, obyczajów, życia towarzyskiego, w tym także skandali.

Autorem a trzech rozdziałów prezentowanej monografii (odpowiednio III, IV, i VII) jest Stanisław Lipski. Noszą one tytuły: *Pawłów w świetle ksiąg miejskich i parafialnych od XVII do XIX wieku*, *Księgi parafii Pawłów skarbnicy wiedzy historycznej* i *Ruch oporu w latach 1940-1944 na terenie gminy Pawłów*. Każde z nich wnosi wiele cennych informacji dla poznania dziejów Pawłowa w poszczególnych okresach historycznych. Być może pewnym słabością jest emocjonalny stosunek Autora do poruszanych zagadnień (rodziny arystokratycznej, idealizacja ruchu oporu). Jest to jednak typowe dla regionalistów.

Autorką dwóch rozdziałów jest Lucyna Lipska *Stulecie konsekracji kościoła parafialnego w Pawłowie* (rozdział V) i *Rzemiosło w Pawłowie od połowy XIX wieku do współczesności*. Dotyczy różnorodnej problematyki, lecz ważnej dla dziejów Pawłowa. Świadczy o wartości tej monografii.

Dwie wartościowe monografie opracował również Stefan Kurczewicz. O ile pierwsza z nich zatytułowana *Widzi w Pawłowie* może co prawda wzbudzić pewne wątpliwości (w samym Pawłowie nie była to narodowość liczna – maksimum 54 osoby) to już rozdział X poświęcony administracji samorządowej zasługuje w pełni na uwagę.

Zaczynam prezentację monografii na przykładzie Adama Kuczerawskiego, na tym też autorze skończę. Otóż opracował on również rozdział VI poświęcony dziejom szkolnictwa w Pawłowie. Uczynił to w sposób zasługujący na wielkie uznanie i dowodzący jego solidności badawczej.

Reasumując, otrzymaliśmy pionierską, ale solidną monografię „małej ojczyzny” Pawłowa. Jej wartość podnoszą te liczne aneksy, w tym fotografie, także współczesne autorstwa Grzegorza Hrycajka „z lotu ptaka”.

Prof. dr hab. Leszek Piłkowski

# Emerycy z Pawłowa się bawią

Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pawłowie gm. Rejowiec Fabryczny zorganizowało już kolejne spotkanie „wielkanocno-wiosenne”. W sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie przy stołach udekorowanych symbolami wiosny i obficie zastawionych spotkali się mieszkańcy Pawłowa, Krasnego i innych wsi. W spotkaniu i wspólnej zabawie zorganizowanej w dniu 21 kwietnia 2012 r. nie zabrakło jak zwykle członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa przybyłych nawet z Lublina i Chełma. Z zaproszenia skorzystali także Przewodnicząca Koła Emerytów i Rencistów z Wierzbicy Maria Łakuta, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz, wójt gminy Zdzisław Krupa, radny powiatowy i jednocześnie sekretarz miasta Rejowiec Fabryczny Robert Szokaluk, Kierownik Rejonu Energetycznego w Rejowcu Fabrycznym Mirosław Zduńczuk,

Małgorzata Czerwińska z UG w Rejowcu Fabrycznym oraz radni gminy.

W trakcie spotkania umiejętnie ci wokalne zaprezentował nowopowstały miejscowy amatorski zespół piewaczy „Pawłowianki”. „Wielkanocno-wiosenne” spotkanie ubarwił muzycznie Arkadiusz Korzeniowski, członek zespołu muzycznego „Histon”, porównując do tanecznych pląsów wawich pawłowskich emerytów. Przewodnicząca Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pawłowie Halina Rzepecka, równocześnie nieaktywna członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa zapewnia o przygotowywaniu kolejnego już spotkania w plenerze, na „majówce”.

Stefan Kurczewicz

## Po promocyjne refleksje książki o Pawłowie

Z du przyjemno ci przyj łem zaproszenie na promocj nowej ksi ki traktuj cej o Pawłowie, która w tytule zawiera to o czym zawsze chcia łem wiedzie najwi cej, czyli „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku”. Tak si jednak dziwnie składa, e wła nie chyba ja przyczyni łem si do powstania tego opracowania. A było to tak. Gdzie w latach 2001-2003 b d c ju na emeryturze uzna łem, e warto co zostawi po sobie dla rodziny i ukochanego Pawłowa. Dlatego postanowi łem napisa sag rodzinn na tle historii mojego, byłego miasta Pawłowa. Po latach poszukiwa w mało wówczas dost pnych archiwach oraz korzystaj c z ustale członków mojej rodziny a tak e z wywiadów przeprowadzonych z najstarszymi jeszcze yj cymi członkami społeczno ci pawłowskiej, napisa łem i wyda łem własnym sumptem ksi k „Herb Mojego Miasta”, któr sprezentowa łem godnym osobom i zainteresowanym instytucjom (ksi ka jest dost pna na stronie [www.biblioteka.teatrnn.pl?dlibra/Content/20315/Herb+moje+go+miasta.pdf](http://www.biblioteka.teatrnn.pl?dlibra/Content/20315/Herb+moje+go+miasta.pdf) oraz w Bibliotece Gminnego O rodka Kultury w Pawłowie). Z uwagi na do du e zainteresowanie wydan ksi k , id c za ciosem tego zainteresowania, wspólnie w gronie znajomych pawłowian, do których nale eli Stanisław i Jerzy Wanarscy , Ludwik Sławi ski, Andrzej Kosz i inni, postanowili my zało y niezale n instytucje pozarz dow . Jej celem miało by kultywowanie osi gni społeczno ci pawłowskiej w dziejach historii ziemi chełmskiej. I tak powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, które realizuje ten szczytny cel. Wracaj c do tre ci mojego wyst pienia na promocji omawianej ksi ki w dniu 28 kwietnia 2012 r. zdecydowa łem podzieli si osobistymi odczuciami na łamach „Głosu Pawłowa” co niniejszym czyni . A czyni to jako rdzenny pawłowianin, czuj cy dalej swoje rodzinne korzenie i znaj cy blaski i cienie pawłowskiej społeczno ci. W czasie mojej działalno ci w pawłowskim stowarzyszeniu zawsze i przy ka dej okazji uprasza łem członków do dokumentowania znanych im faktów z zakresu ich ycia i ich rodzin, a zwi zanych z nasz „mał ojczyzn ”- Pawłowem. I pewnie w cz ci te apele nie zostały bez echa, co mo emy skonfrontowa z rzeczywisto ci , czytaj c kolejne numery regionalnej gazety „Głos Pawłowa”. Mo na tam odnale wspomnienia naszych członków i sympatyków, które wzbogacaj nasz wiedz o Pawłowie.


Wracaj c jednak do celu moich przemyle stwierdzam na wst pie, e wydanie tej ksi ki i jej udost pnienie czytelnikom daje mo liwo pogł bienia wiedzy o dziejach Pawłowa przez dzisiejszych pawłowian a tak e mieszka ców obecnej gminy Rejowiec Fabryczny. Dobrze si stało ze autorka przedmowy do wydanej ksi ki zacz ła od zaprezentowania czytelnikom osób z pawłowskim rodowodem, którzy w swym yciu osi gn li wi cej ni inni członkowie niewielkiej przecie pawłowskiej społeczno ci, uzyskuj c dzi ki swojej pracy i słu bie tytuły i stopnie naukowe oraz wysokie stopnie oficerskie. To bardzo cieszy, e my pawłowianie mamy swoich przedstawicieli w instytucjach naukowych czy wojskowych. Jednak zdziwił mnie fakt, e w ród wymienionych wy szych oficerów zabrakło członka naszego stowarzyszenia podpułkownika Wacława Ciechomskiego. My l , e nie moj rol jest wyja nienie tego braku, ale dodam, e rozmijanie si z faktami mo e nie wiadczy najlepiej o intencjach autorki.

Wielce interesuj c i wa n dziedzin dla rozwoju Pawłowa w jego historii istnienia, była i jest o wiata, która w tym opracowaniu jest uj ta w bardzo skromnej formie, co podkre lił na spotkaniu promocyjnym autor opracowanego rozdziału Adam K dzierawski. A wynikało to chyba z tego, e o problemie pawłowskiej o wiaty napisał tak e autor IV rozdziału jakby dubluj c ten temat. My l jednak, e to da si naprawi , dlatego oczekuj od autora Adama K dzierawskiego opracowania i wydania historii działalno ci nauczycielstwa pawłowskiego, na które w pełni zasłu yli. W niektórych rozdziałach tej ksi ki wyst puj braki w przedstawieniu osób wykonuj cych usługi rzemie lnicze, które uwa am za wa ne z tytułu ich zasług dla rozwoju rzemiosła w Pawłowie. A dotyczy to w szczególno ci znanych i cenionych rzemie lników, jak: Czesław Pajduszewski - stolarz, Jan Klin - krawiec m ski, Roman Tymochowicz - kowal i inni. Ponadto w krótkiej notatce dotycz cej chóru ko cielnego w Pawłowie zamieszczonej w tej ksi ce pomini to czołow posta chóru - Janin Przychodzk – Krzysiak, zmarł niedawno najstarsz mieszkank Pawłowa, sopranistk i wieloletni solistk , zaanga owan w kultywowanie kultury religijnej, tak bliskiej przez wieki mieszka com Pawłowa. Ponadto na przestrzeni czasowej opisanej w ksi ce jest widoczny brak przedstawienia codziennego ycia pawłowian na tle zachodz cych zmian ustrojowych i ich zmagania si z losem, narzucanym przez władze zaborców czy okupantów. Ponadto jakby zapomniano podkre li charakterystyczn obyczajowo mieszka ców Pawłowa na tle innych wsi gminy, jako o rodka wiod cego w zakresie gospodarno ci i kultury w niektórych okresach jego istnienia. Podsumowuj c jakby swoje uwagi my l , e brak spójno ci tematycznej mi dzy rozdziałami ksi ki nast pił na skutek osłabienia komunikacji mi dzy autorami (co sugeruje, e ka dy autor pisał go dla siebie), i tym samym zabrakło wzajemnej oceny drukowanych tekstów. Mimo tych niedopatrze dobrze si stało, e ksi ka została wydana, gdy daje mo liwo podejmowania dyskusji o bie cych i dalszych losach Pawłowa przez osoby zwi zane miejscem swojego urodzenia, a tak e osoby których ta sprawa b dzie interesowała. Pragn jeszcze doda , e od strony organizacyjno-technicznej warta podkre lenia jest szata graficzna ksi ki a tak e pomieszczone zdj cia.

W ostatniej chwili przed przekazaniem moich uwag do druku w „Głosie Pawłowa” dotarła do mnie wiadomo , e pa stwo Lucyna i Stanisław Lipi scy podj li decyzj o rezygnacji z działalno ci w Stowarzyszeniu Przyjaciół Pawłowa, nie podaj c przyczyn tego kroku, co mnie niepomniernie zaskoczyło. Zakładaj c SPP by łem w pełni przekonany, e przynajmniej rdzenni pawłowianie mimo ró nic w pogl dach, b d chcieli realizowa szczytny cel jego powstania czyli społeczn działalno na rzecz swojej „małej ojczyzny” - Pawłowa, a szkoda.

Stefan Leonhardt - Lewandowski  
Honorowy Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa  
Lublin maj 2012 r.





## List do redakcji

Szanowna Redakcjo „Głosu Pawłowa”

Z wielką uwagą i radością czytam artykuły „Głosu Pawłowa” – nadmieniam, iż posiadam prawie wszystkie numery gazety.

W ostatnim numerze został wydrukowany artykuł o brydżu, popularnej grze pokole pawłowian. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, przez półtora roku dojeżdżałem do pracy w WSK Widnik. Dojeżdżałem tam czas był wypełniony grą w brydża oraz sportowymi rywalizacjami z podrójkami wspólnie mieszkającymi Chełma. Jeśli graliśmy w komplecie pawłowian to stawką był przejazd taksówek słynnych Terleckich z Rejowca Fabrycznego do Pawłowa. Fundatorem był przegrany z największą ujemną punktacją.

To były czasy.

Jeśli mógłbym prosić Redakcję o uzupełnienie nazwisk, to bardzo proszę o osoby: Piotr Klin – najmłodszy z ówczesnych graczy, wielki pasjonat brydża, organizator turniejów brydżowych w Domu Kultury, Janek Ciechomski – dojeżdżał do pracy w WSK Widnik, barwna postać brydżowych pojedynków na trasie Rejowiec Fabryczny – Lublin, Zbigniew Ciołek i Stanisław Szokaluk – moi rówieśnicy z lat szkolnych. Z serdecznymi pozdrowieniami dla Redakcji i Czytelników „Głosu Pawłowa”

– Waldemar Wojtalewicz (Wrocław).

## Komunikaty

Gmina Rejowiec Fabryczny informuje, że przedsięwzięcie pn. „**Budowa kanalizacji sanitarnej dla miejscowości Pawłów – II etap**”, jest realizowana z udziałem pożyczki ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, umowa o pożyczkę Nr 17/2012/P/OW na kwotę 400 000 zł. Zadanie zostanie oddane do użytku przed planowanym terminem, tj. przed 30 lipca 2012 r.

Gmina Rejowiec Fabryczny informuje, że realizacja zadania pn. „**Demontaż, transport i unieszkodliwianie materiałów zawierających azbest na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny**” jest dotowana na podstawie umowy dotacji nr 95/2012 z dnia 25. 04. 2012 r. zawartej z Wojewódzkim Funduszem Ochrony środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Kwota dofinansowania obejmuje 100% kosztów kwalifikowanych tj. kosztów demontażu, transportu i unieszkodliwienia materiałów zawierających azbest, w tym 50% ze środków Narodowego Funduszu Ochrony środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu priorytetowego pod nazwą „**Gospodarowanie odpadami innymi niż komunalne, Część III – Usuwanie wyrobów zawierających azbest**” oraz 50% ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie.

Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny  
Zdzisław KRUPA



## Myśli i sentencje Adama Kędzierawskiego

*Sumienie to wartość indywidualnych życiowych doświadczeń jednostki ludzkiej*

*Prawda może zbliżać ludzi do siebie i pogłębiać wzajemne zaufanie*

*Droga prawdy bywa nieraz ciernista; nie zrażaj się, idź*

*Nie trać nadziei, bo możesz przegrać z samym sobą*

*Tylko wiedza i skromność może uchronić człowieka od skrajnej pewności różnych postaci*

*Koncentracja mediów na faktach złych, bolesnych, bulwersujących, tworzy klimat niepokoju obywatelskiego przejawy i tendencje odruchów dobra*

*Są autorytety naukowe, moralne, profesjonalne, intelektualne i z nadania głównie politycznego*

*Chciewstwo polityczne jest najczęściej egoistyczne*

# KACIK POETYCKI

## Przebudzenie

Budz się Zawieszona w pokojowej pustce oddycham  
nie miertelnym powietrzem cz ciowo zabrany  
przez s siaduj ce na parapecie gin ce gatunki  
kwiatów Na kuchennym blacie podstawy do  
prze ycia szukam w chlebaku co ma ju do razowego

Jaka prasa wymieszana z ulotkami i rabatem na nowe drzwi  
w ratach S siad ich nie domkn ł i cały swój sp dzony dzie  
w bezrobotnym domu opowiada zapracowanej onie Znów  
potwierdzaj si słowa e ciany maj uszy Usiłujemy zas  
lecz przez koty co nie wiem sk d wiedz e jest marzec

trudno w nienagannie po cielonym łó ku szukamy  
przysłowiowego ziarenka którego tak naprawd nie ma Co dalej  
z naszymi bezsennymi nocami? Poranny wy cig do łożeniowych  
przywilejów u wiadania nam e oto nowy dzie si budzi  
Hartujemy swoje ciało zapominaj c o duszy

Naganny wizerunek przed lustrem pcha nas do działania  
Onie mieleni obrzydliwo ci innych popadamy w samozachwy  
purpurowi na skutek bezkarnych fantazji wypijamy małymi łydkami  
koktajl losu z pistacjowych pucharów wznosz c toast  
utartym sloganem pieni dze to nie wszystko na nowy dzie

*Iwona Chudoba*

I w o n a C H U D O B A  
z d. Ziele czuk, z urodzenia  
krasnostawianka, z wyboru  
mieszkanca Chełma.  
Pielgniarka, absolwentka  
Liceum Medycznego  
w Chełmie i Państwowej  
Wyszej Szkoły Zawodowej  
w Białej Podlaskiej.  
Debiutowała w 2002 r.  
Następnie publikowała  
w pismach literackich: *Egeria*  
i *Nestor* oraz almanachach  
i antologiach. Jest autorka  
czterech tomików poetyckich:  
*Okrtem marze* (2007),  
*Oderwana od cienia* (2009),  
*Oczy czasu* (2010) i *Otulone*  
*alabastrem* (2011). Od 2006  
roku należy do Chełmskiej  
Grupy Literackiej „Lubelska  
36”, w której od 2009 roku  
pełni funkcję skarbnika.

## Na granicy

Podkulił stopy, biele w szaro-ró przemienił. Jeszcze  
na korze nierozgrzane plecy, dłonie na gał zi smutnej  
na płocie minus zawieszony. Cho ze mn w ogrody  
rozgrzanego serca, tam herbata z termosu i kanapka  
z rze uch . Pomarzymy o odgrzanej zieleni.

Przyczesał wiatry, upi ł pukiel z chmur. Teraz si m czy  
nad zmarzlin oczu przy gruncie. Wejd w otwarto  
magnoliowej komnaty, barokowym wystrojem, a do lilii  
trzepotu. Popłyniemy na nenufarze.

Barbara ma we włosach marzec, Tolibowski lipiec trawi.

Marzec 2012

*Danuta Agnieszka Kurczewicz*

## akord czasu

w głów wali subtelnie zaciemnia. ju nie nuc  
barw tyśi ce b bny krzycz pod rz sami. nigdy  
nie wiesz kiedy graj tyśi cami t cz na linii  
po to tylko by rozerwa  
wyrwa serca kawał nie wiesz czemu  
tej muzyce słu y musz moje sło ca

maj 2012

*Danuta Agnieszka Kurczewicz*



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



68 rocznica pacyfikacji Pawłowa



Bal emerytów



Kapumaniacy w Pawłowie



Jubileusz Szkoły w Pawłowie



Jubileusz 410-lecia szkoły



Promocja książki o Pawłowie



Biegi Ekologiczne w Pawłowie



Wydanie gazety współfinansowane ze środków Starostwa Powiatowego w Chełmie w ramach konkursu „Kultura” w zakresie kultury, sztuki i ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego.